W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK" — dodatek dla dzieci

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 33 **Warszawa, dnia 13 sierpnia 1939 roku** **Rok III**

Ostrzegamy!

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza w 25 rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej:

KOLEDZY!

Jeśli wśród wielu dni, tworzących rok, tak dużo znajdujemy dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego znaczenia, rezonansu historycznego i treści emocjonalnej dzięki osobie Komendanta — to Dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich dni, jest jak gdyby tym wschodem słońca, od którego zaczyna się dzień, a bez którego nie ma dnia i panuje ciemność nocy.

Dzień 6 sierpnia 1914 r. jest heroiczną realizacją decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach losów ważących się nad polskimi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej.

Ten dzień jest przede wszystkim wielkim nieśmiertelnym dniem Komendanta, lecz równocześnie jest historycznym, wielkim dniem Polski i to w podwójnym znaczeniu. W znaczeniu realnych skutków i następstw tego dnia dla sprawy niepodległości Polski, i jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu. Te zasady były podstawą decyzji Komendanta i skoncentrowały się w niej, jak w soczewce.

Zastanówmy się przez chwilę nad następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym, jest to dzień wyjścia tego natarcia, w którym Komendant, prowadząc nas nieugięcie poprzez burzę dziejową, przez twarde próby, po przez ruiny i zgliszcza naszego kraju, a czasem zdawało się, że poprzez ruiny i zgliszcza naszych nadziei — doprowadził do niepodległości Polski.

Jakżeż daleki, jak wstrząsający treścią i skutkami jest ten nasz marsz od 6-go sierpnia do niepodległej Polski.

W naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się pieśń o Tym, co jedzie na kasztance, pieśń kończąca się refrenem „Hej, hej Komendancie, miły wodzu mój" — w tej naszej kolumnie znalazł się w końcu naród, gdy w okresie wojny polskiej trzeba było wydrzeć ostatnim aktem wojennym byt państwowy Polski.

Postawmy sobie pytanie: Jak wyglądałaby ta wojna polska bez Komendanta?

Pamiętamy te wydarzenia, potrząsały one nami i myśmy nimi potrząsali, ale jakżeż sobie uzmysłowić te miesiące ważenia się i rozstrzygania losów polskich bez Komendanta, bez jego nadludzkiego wysiłku i tego wszystkiego, co od Niego biło, działało, zmuszało do działania na zasadzie miłości lub grozy?

Któż mógłby wypełnić to olbrzymie zadanie naczelnego dowodzenia i budowania równocześnie Państwa?



Wódz Naczelny, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, na trybunie w chwili wygłaszania przemówienia.

A dowodzić trzeba było w niewiarogodnie ciężkich warunkach technicznych, stwarzając z niczego armię, — a budować trzeba było państwo w kraju obciążonym złowrogim dziedzictwem wielkiej wojny, obciążonym moralnym dziedzictwem wielu lat niewoli

Lecz jeśli trudno sobie wyobrazić Polskę ówczesną i zwycięstwo bez Komendanta, to również trudno sobie wyobrazić wypełnienie przez Komendanta tego zadania naczelnego wodza i naczelnika państwa bez dnia 6 sierpnia 1914 r.

Praca Komendanta w czasie wielkiej wojny, to okres ciężkiej walki, ale równocześnie okres doświadczania samego siebie i doświadczania narodu, okres rozrastania się orlich skrzydeł, poznawania natury i praw tych piorunów, które miały później paść z Jego wodzowskich dłoni.

Walki legionowe przyniosły też Polsce w darze swój żołnierski dorobek ideowy i techniczny, który stał się ważną pozycją ówczesnego naszego potencjału wojennego.

Aby się mógł dokonać r. 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień, ten szósty sierpień z całą po nim następującą goryczą i chwałą.

Więc 6 sierpnia będąc wielkim, nieśmiertelnym Dniem Komendanta, równocześnie z powodu realnych skutków i następstw, jest historycznym, wielkim Dniem Polski dla Niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł dla historycznej wielkości.

Oto jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo-politycznych, wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są zasady?

Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu, wymierzonego przeciwko ojczyźnie, nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłę stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte te zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6-tym sierpnia 1914 roku. **Są to prawdy odwieczne.**

Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z Jego rozkazu legioniści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego narodu.

My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach naród zaczął oddychać tymi prawdami, **jak czystym zdrowym powietrzem, bez którego nie ma życia.** My jesteśmy tym pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy Polska ręką żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w czasach dzisiejszych słowa pokój i wojna na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: **Cenimy i szanujemy pokój tak, jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój to jest takie słowo, które dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać.**

Nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega

(Dokończenie na str. 2-ej)

Cierpliwość polska ma granice

Polska wojny nie chce. Taki jest głos milionowych rzesz chłopskich, robotniczych i inteligenckich. Pod tym względem wszyscy jesteśmy jednomyślni i zgodni.

Podkreślił to niejednokrotnie Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły - Rydz, ostatnio w rozmowie z amerykańską dziennikarką.

Ale Polska wojny się nie boi. I pod tym względem również jesteśmy wszyscy jednomyślni. Jeśli ktoś przemocą będzie chciał narzucić nam swoją wolę, jeśli ktoś będzie usiłował gwałtem uszczuplić nasze interesy i nasze prawa — wówczas wszyscy, cały naród polski, jak jeden mąż, staniemy do walki i na gwałt odpowiemy gwałtem, na przemoc — przemocą.

Nie przerazi nas większa liczba wroga, nie zatrzyma nas żadna siła ludzka.

Niemcy łudzą się, że ciągłymi atakami, ciągłymi groźbami i prowokacjami zmęczą Polskę, wyczerpią nerwowo i gospodarczo, zastraszą i Polska dla świętego spokoju Gdańsk im odda.

Niedoczekanie.

Naród polski jest cierpliwy. Cierpliwości nauczył się w twardej walce z przeciwnościami losu na przestrzeni ostatnich całych dziesiątków lat. Wytrzymamy i zniesiemy cierpliwie wiele. Toteż znosimy cierpliwie z zaciśniętymi zębami niemieckie groźby i prowokacje, choć nie raz dłoń świerzbi i sama zwija się w kułak.

Znosimy cierpliwie prowokacje, bo sądzimy, że Niemcy opamiętają się, że się uspokoją i cofną przed brzemieniem odpowiedzialności za wywołanie nowej wojny, nowej krwawej zawieruchy, która może zmieść z powierzchni ziemi nowe miliony istnień ludzkich.

W dniu 6 sierpnia br., w dniu 25 rocznicy narodzin polskiego Czynu Zbrojnego padły w Krakowie ważkie słowa ostrzeżenia. Wypowiedział je cały naród polski przez usta swojego Wodza Naczelnego.

Wódz Naczelny ostrzegł jasno i wyraźnie, że operowanie groźbami i prowokacjami jest bardzo niebezpieczne, bo snadnie przerodzić się może w krwawą zawieruchę, a wówczas ci najgorzej wyjdą, którzy zaczęli.

Tymczasem były to słowa ostrzeżenia. Ale może nadejść taki dzień, kiedy ten sam Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły - Rydz, zamiast ostrzeżeń, rzuci rozkaz — maszerować.

Bo cierpliwość polska ma swoją granicę.

A wówczas cofać się będzie już za późno. Wówczas strumienie przelanej krwi, morza łez, cierpień i bólu przytłoczą sumienia tych, którzy ostrzegających słów nie posłuchali.

Ostrzegamy!

Dokończenie ze strony 1-ej

wątpliwości, tak samo jak nie ulega żadnej wątpliwości, że **przeciwstawimy się wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego naruszania interesów, praw i godności naszego Państwa.**

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że **Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.**

Stanowisko w sprawie Gdańska, w ciągu stu**leci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego, Polska sprecyzowała niedwuznacznie.**

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań i **nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej.**

I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzegamy.

Uznanie naszych sojuszników dla mowy Naczelnego Wodza

Historyczną mowę Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszoną na zjeździe krakowskim, przyjęto we Francji i w Anglii z najwyższym uznaniem i podziwem. W Paryżu rozchwytywano w lot dodatki nadzwyczajne z tekstem przemówienia Marszałka Polski. Pisma francuskie z zadowoleniem podkreślają, że Marszałek Śmigły-Rydz, prawdziwy żołnierz, dał Niemcom taką odprawę, na jaką zasłużyli. Polska oddawna wykazuje cierpliwość i umiar, budzące podziw jej sojuszników. Cierpliwość ta ma jednak określone granice, których nie można bezkarnie przekraczać. Historyczna mowa Marszałka Śmigłego-Rydza oznacza, iż Polska nie ugnie się nigdy przed szantażem, czy siłą i wszelki zamach niemiecki na Gdańsk, w jakiejkolwiek formie by nastąpił, spotkałby się z natychmiastową reakcją ze strony Polski.

Podkreślono przy tym, iż Marszałek Śmigły-Rydz w kwestii gdańskiej mówił właściwie nie tylko w imieniu Polski, lecz i Francji i Angli oraz całego „frontu pokoju", popierającego bez zastrzeżeń stanowisko Polski.

Pod wieczór wszystkie radiostacje francuskie nadały (w tłumaczeniu francuskim) pełny tekst przemówienia, wskazując na wielkie znaczenie kategorycznego ostrzeżenia Polski.

Z takim samym uznaniem przyjęto przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza i w Londynie. Szczególnie podobała się Anglikom rozwaga i umiar w słowach. Radio londyńskie nadało też na Niemcy całe przemówienie w tłumaczeniu niemieckim.

Gdańsk musi słuchać Polski

Senat wolnego miasta Gdańska usiłował sprowokować nowy zatarg celny.

Dnia 4 sierpnia w niektórych urzędach celnych gdańskich polscy inspektorzy zostali zawiadomieni, że **z dniem 6 sierpnia nie zostaną więcej dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków kontrolowania służby celnej gdańskiej.**

Komisarz generalny R. P. w piśmie do prezydenta senatu **zażądał niezwłocznie** wyjaśnień w tej sprawie, na co **prezydent senatu gdańskiego odpowiedział ustnie, że żadne kroki, uniemożliwiające prace polskich inspektorów, nie będą zarządzone** i zapowiadając wyczerpującą **odpowiedź na piśmie po niedzieli.**

W ten sposób ostrość sprawy została chwilowo zażegnana.

Pożyczka angielska dla Polski

2 sierpnia w urzędzie handlu zagranicznego brytyjskiego ministerstwa handlu w Londynie podpisana została między W. Brytanią i Polską umowa w sprawie kredytu w wysokości 8 miln. funtów szterlingów.

Umowę podpisał ze strony Polski ambasador E. Raczyński, zaś ze strony brytyjskiej minister dla spraw handlu zagranicznego Hudson.

W czerwcu po wstępnej wymianie poglądów na temat możliwości zaciągnięcia przez Polskę w Wielkiej Brytanii pożyczki na potrzeby wojskowe, rząd brytyjski zaprosił rząd polski do wysłania delegacji celem przeprowadzenia w sprawie tej pożyczki stosownych rozmów. W toku rokowań delegacja polska, pracująca pod przewodnictwem min. Adama Koca, omówiła z rządem W. Brytanii pożyczkę w wysokości 8 miln. funtów szterlingów (około 200 miln. zł), którą rząd polski otrzyma w postaci surowców, maszyn i urządzeń dla zwiększenia produkcji materiału wojennego w kraju oraz gotowego materiału uzbrojenia. Rozmowy na temat tej pożyczki zostały zakończone i pożyczka obustronnie zdecydowana. W ostatnich dniach zostały ustalone również szczegółowe warunki tej pożyczki, które przewidują oprocentowanie w wysokości 5 od sta oraz 18-letnią spłatę, w tym 2-letnia karencja.

Umowa w sprawie kredytu towarowego została formalnie potwierdzona, wobec czego natychmiast przystąpi się do jej wykonania.

Sfinalizowanie umowy kredytowej polsko-angielskiej nastąpiło w formie wymiany listów.

Umowa przewiduje udzielenie przez angielskie ministerstwo handlu gwarancji na zakupy, jakie mają być dokonane w Anglii przez rząd polski. Suma gwarantowana wynosi 8.163.300 funtów szterlingów. Rząd polski będzie wydawał do wysokości tej sumy bony, których kapitał oraz oprocentowanie gwarantowane będą przez angielskie ministerstwo handlu. Bony będą opiewały na 5 proc. rocznie, a spłata ich przewidziana jest w okresie 16 lat, począwszy od r. 1941. Sumy, uzyskane przez rząd polski ze sprzedaży tych bonów na rynku londyńskim, użyte będą na zakup towarów całkowicie lub częściowo wyprodukowanych w Anglii.

Polska ma być zaproszona do narad sztabowych w Moskwie

W tym tygodniu mają być rozpoczęte rozmowy wojskowe francusko - angielsko - sowieckie w Moskwie. Sztab sowiecki żąda prawdopodobnie, żeby w tak ważnych rozmowach wzięły udział i polskie koła wojskowe. Podczas pierwszego spotkania angielsko-francusko-sowieckiej delegacji wojskowej w Moskwie ma być rozważona sprawa zaproszenia polskiej misji wojskowej do narad sztabowych.

Chłop i żołnierz to — bracia

Wśród szeregu dat historycznych, zapisanych złotymi zgłoskami na kartach dziejów naszego narodu—dwie ze szczególną siłą błyszczeć będą po wieczne czasy, stając się ośrodkiem wszystkich naszych myśli i poczynań. Daty te— to: **6 sierpnia 1914 r.** i **15 sierpnia 1920 r.** Pierwszej z nich, rozpoczynającej okres nieśmiertelnych walk legionów J. Piłsudskiego o Niepodległość — poświęciliśmy z okazji 25 rocznicy wymarszu 1-szej Kompanii Kadrowej z Krakowa — wiele uwagi w poprzednim numerze „Wsi Polskiej". O drugiej natomiast, zamykającej ten okres największym w naszej historii zwycięstwem odrodzonego już oręża polskiego nad bolszewikami powiemy sobie dziś słów kilka.



Marszałek Józef Piłsudski naradza się na froncie — w 1920 r., z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, wówczas generałem (pierwszy z prawej strony), nad ważnymi planami wojennymi.

Większość z nas pamięta gorące dni pierwszej połowy 1920 r., kiedy to wojsko polskie w brawurowym marszu na Kijów, zajęło pod wodzą Naczelnego Wodza to miasto, by jednak po tym, po załamaniu się ofensywy polskiej — cofnąć się ku Warszawie. Zbyt świeże są to zdarzenia, by je tu szczegółowo opisywać. Na tym miejscu stwierdzić jedynie trzeba, że groziła nam wówczas klęska. Żołnierzowi polskiemu, głodnemu i obdartemu, brakło bowiem broni i amunicji, której znikąd otrzymać nie mogliśmy. Wszystko sprzęgło się też w wspólnym kieracie działań przeciwko nam. Jednak...

Jednak, dzięki Nieśmiertelnemu Wodzowi J. Piłsudskiemu i Jego Geniuszowi wojennemu oraz świetnemu wykonawcy wojennych Jego planów gen. E. Śmigłemu-Rydzowi nie tylko nie doznaliśmy klęski w r. 1920, ale przeciwnie: sztandary polskiego wojska okryły się chwałą, jak nigdy prawie dotąd. Stało się to w dniu 15 sierpnia u wrót Warszawy, nad Wisłą i na polach radzymińskich, gdzie w proch starł nasz żołnierz wielekroć liczniejszego wroga. Było to największe, jak podkreśliliśmy na wstępie, zwycięstwo w naszych dziejach. Był to zarazem dzień, którego zawsze pragnął J. Piłsudski, dzień zjednoczenia się całego narodu wokół jednego celu: obrony Państwa.

Hasło to i w dzisiejszych czasach zostało wysunięte. Tym razem przez Marszałka Śmigłego-Rydza — Wielkiego Następcę J. Piłsudskiego i Jego najlepszego współpracownika z czasów wojny pamiętnych dni sierpnia 1920 r.

Jeśli więc dziś rozważamy dzień sierpniowego zwycięstwa naszego, to hasło to przede wszystkim musimy mieć na uwadze. Myśl zawarta w nim zdała już swój egzamin, po zastosowaniu jej w życie. Zdać go musi i obecnie, kiedy dni są również gorące, kiedy na siłę odpowiedzieć trzeba siłą, na gwałt gwałtem, na przemoc przemocą.

Dzień 15 sierpnia — dzień zjednoczenia się całego narodu i zwycięstwa wojska polskiego nad nawałą bolszewicką, stał się też „Świętem Żołnierza Polskiego", ku któremu kierują się dziś oczy całego narodu polskiego, ba, nawet całego świata. Święto to wielkie i radosne. Podczas niego bowiem składamy hołd obrońcy naszemu, bratu naszemu z krwi i kości, stojącemu na posterunkach, na straży granic naszych i mienia naszego. Nadto temu Żołnierzowi Polskiemu, który legł już wśród chwały czy to na polach Grunwaldu, czy na na szańcach Chocimia, czy też na ciernistej drodze, odbytej przez Legiony J. Piłsudskiego.

W „Święto Żołnierza" serca nasze zbratać się muszą z sercami tych w mundurze. Jedna myśl musi wszystkich przenikać i jedno uczucie: umiłowania Ojczyzny i Naczelnego Wodza, oraz wzajemnej miłości obywatela i żołnierza. Wyraz tej miłości okazać możemy na każdym kroku. Szczególnie teraz, gdy żołnierze nasi wyszli na rozległe pola, by tu zaprawić się praktycznie do walki lub uzupełniają swe wiadomości wojskowe w obozach. Okazanie im serca, podanie kubka wody, czy mleka, serdeczne przyjęcia w chacie itd. — oto momenty, które napewno uradują ich, zbliżą do nas i przywiążą.

Tomasz Jodełka

Ostatnie ostrzeżenie

**Wsparty o zbrojne całej Polski ramię:
o dzielną Armię i gotowość milionów, —
do nowego Czynu czekających wezwania,
przemówił Wódz Naczelny na krakowskim Błoniu.**

**W ćwierćwiecze wymarszu kadr Polskiego Wojska
do rozprawy o Wielkość jesteśmy gotowi.
Rzucim wszystko na szalę, by zadaniu sprostać,
by triumf nad zaborcą jeszcze raz ponowić.**

**Gdańsk musi zostać polski. Nikt nas nie przekona,
że dla „dobra" pokoju trzeba go dać Niemcom.
My niczego nie damy: ni miast, ni zagonów —
w takim sporze miecz tylko jest dla nas rozjemcą.**

**A gdy do niebezpiecznej weszły Niemcy matni:
- nim zbrojnego zatargu zechcą wyjść stąd drzwiami,
przez usta Wodza Polski, już po raz ostatni
wobec całego świata słowem ostrzegamy.**

Maria Wardasówna

Przygoda Jędrysa - Pilota

(Dokończenie)

— Kobieta ta istotnie stała się prawdziwym aniołem dla nieszczęśliwego chłopa, który już o Bożym świecie nie wiedział, bo wił się w ataku wścieklizny. Lekarka energicznie nim się zajęła. Dzięki zastosowanym przez nią zastrzykom i pielęgnacji, chłop w przeciągu kilku dni wyzdrowiał zupełnie.

— No, ale jego żonie też się należy uznanie — przerwała matka Jędrysa. — Gdyby nie sprowadziła tak szybko pomocy, mogło być już zapóźno.

— A tak. Jej Paweł powinien ją za to na rękach nosić — zaśmiał się Jędrys.

— Jeszcze co! — obruszyli się chłopi. — Niech tylko będzie dla niej dobry, to najlepsza podzięka.

— Ale jak się dostała ta anielica z powrotem w powietrze, kiedyście mówili, że nie mogliście wylądować? — zapytał pasterz od Brychca.

— A to bardzo ładnie, że pilnie słuchasz i dobrze się orientujesz—wyrzekł łagodnie Jędrys. Otóż lekarka pojechała pociągiem. Wdzięczni chłopi zawieźli ją i jej spadochron na dworzec najpiękniejszymi końmi i kolasą od wójta. A ja widząc, że lekarka odnalazła nieszczęśliwego człowieka, przywiązanego do drzewa—odleciałem zadowolony, że pomoc z nieba znalazła się już na ziemi.

Nie czułem tego upału, jak ludzie na ziemi, gdyż pęd powietrza chłodził mię doskonale. Przelatywałem właśnie nad olbrzymim lasem o licznych i krętych ścieżkach. Wzrok mój padł na szeroką polanę, na skraju której rozsiadła się samotnie zagroda chłopska. Ładne budynki, choć kryte papą i słomą oraz duży sad z ogrodem warzywnym, świadczyły o gospodarności jej właściciela. Poczułem zapach żywicy i dymu. Przyjrzałem się lepiej i aż się zatrząsłem z wrażenia:

Obok stodoły, dwóch chłopców rozpalało właśnie ognisko. Widocznie nie było nikogo w domu i te draby skorzystały z braku opieki, ani przeczuwając, jakie nieszczęście może sprowadzić jedna niewinna iskra. Het daleko za lasem dopiero zaczynała się wieś.

Nagle zobaczyłem pod sobą wydobywający się z dachu stodoły lekki obłoczek dymu. Zrozumiałem. Rzuciłem okiem na polanę, badając, gdzieby najłatwiej osiąść. Udało mi się. Wylądowałem szczęśliwie, budząc w chłopcach przerażenie niespodziewanym zjawiskiem z powietrza. Zanim dobiegłem do stodoły — stanęła już w płomieniach. Sypiące się z płomieni iskry przerzuciły się na budynek mieszkalny.

— Gdzie rodzice!—krzyknąłem do struchlałych chłopców.

— Pojechali rano do miasta na jarmark — wyszeptał jeden z nich.

— Gdzie studnia, konewki? — dawajcie czym prędzej — zawołałem.

— Rzeki tu w pobliżu nie ma, a studnia jest pod lasem, półtora kilometra od nas — odbjaśnił z rozpaczą drugi winowajca pożaru.

— Nie marnujmy czasu, a ratujmy co się da — wykrzyknąłem, biegnąc do otwartych drzwi domu. W izbie na łóżku spoczywała starsza już kobieta. Na mój widok w oczach jej pojawiło się przerażenie.

— Proszę wyjść czym prędzej, bo dom się pali.

Chora nie ruszyła się.

— Babcia jest sparaliżowana — odezwał się z płaczem chłopiec.

— Bierzcie poduszki i na polanę — zawołałem, ujmując chorą wpół i wynosząc na świeże powietrze. Nad głową trzeszczały już belki pod żywiołem ognia. Chłopcy dobiegli z poduszkami, na których złożyliśmy chorą.

Bydło, drób, sprzęty gospodarcze były już w bezpiecznym miejscu, gdy nadbiegli ludzie z pola na ratunek. Zapóźno jednak, bo już zawaliły się stropy budynków, grzebiąc w gruzach resztę niewyniesionych ze strychu sprzętów. Straż pożarna z najbliższej wsi zdołała jednak uratować las od pożaru.

Zjawili się w końcu właściciele - pogorzelcy, nie przeczuwający niszczęścia. Jak ciężko mi

(Dokończenie na str. 4-ej)

Co się dzieje za granicą

Wakacje parlamentu angielskiego

Parlament angielski ma od 4 sierpnia wakacje, które będą trwać do 3 października b. r. Sesja parlamentarna została zamknięta wielką debatą na temat polityki zagranicznej angielskiej. Szeroko poruszono sprawę stosunków polsko-angielskich. Premier Chamberlain ,odpowiadając na zapytania posłów wyraził się, że choć w sprawie gdańskiej przez zajścia graniczne (zabójstwo Budziewicza), naprężenie się wzmogło, to jednak **„rządowi polskiemu, który wykazuje godny największego podziwu spokój, można zaufać,** że w dalszym ciągu okaże mądrą i godną polityki mężów stanu powciągliwość". Zabrał również głos w tej sprawie gorliwy obrońca praw polskich nad Bałtykiem b. min. spr. zagr. Eden. **„Prawdą jest** — mówił on — że **zagadnienie Gdańska w ogóle nie istnieje. Zagadnienie dotyczy przyszłości i niepodległości Polski".** Niemcy w Gdańsku korzystają z pełni swobód, rządzą, jak sami chcą. Ale tego Rzeszy zamało. Obecnie Niemcy połączyły **„żądanie Gdańska ze sprawą Pomorza.** A **Pomorze** przecież **zawsze było polskie pod względem ludnościowym!"** Eden popiera obecną zdecydowaną politykę Anglii, kończąc znamiennym wyrażeniem: **„Z tej polityki drogi powrotu nie ma i być nie powinno".**

Po szpiegach — walka z terrorystami

Od dłuższego czasu działają w Anglii terroryści irlandzcy, którzy głównie gmachy publiczne wysadzają w powietrze. Walka z nimi była bardzo utrudniona z powodu wielkiej łagodności prawa angielskiego, które np. nie pozwala aresztować nikogo bez wyroku sądowego. Gdy jednak wywrotowa działalność republikanów irlandzkich, finansowana przez Niemcy, zaczęła już wyraźnie zagrażać państwu, minister spraw wewnętrznych zażądał od parlamentu wyjątkowych uprawnień dla policji w celu zwalczania groźnego terroru. Izba Gmin obradowała jeszcze nad tą sprawą, gdy terroryści wysadzili w powietrze przechowalnię bagażową na jednym z dworców londyńskich, przy czym zostało rannych 16 osób.

To zdecydowało. Rząd otrzymał prawo wydalania z Anglii i nie wpuszczania w jej granice podejrzanych osób, jak też prawo stosowania aresztu zapobiegawczego, — bez wyroku sądowego. Dzięki tym wyjątkowym uprawnieniom rząd angielski rozpoczął energiczną walkę z terrorystami.

Cieśnina Dardanelska otwarta dla Anglii

Po raz pierwszy od wojny światowej pancernik angielski przepłynął Dardanele. Był to „Warspite" płynący pod flagą admirała Cunninghama, naczelnego dowódcy brytyjskiej floty śródziemnomorskiej, który z oficjalną wizytą przybył do stolicy Turcji. Flota turecka, zakotwiczona na Bosforze, uroczyście witała okręt brytyjski.

Inspekcja kanclerza Renu nie uśmierzy

„Co nagle to po diable" — mówi mądre polskie przysłowie. Przekonali się o tym Niemcy na własnej skórze. Z nakładem olbrzymich sum pieniężnych zbudowali w ubiegłym roku nad francuską granicą „żelazną" linię Zygfryda. Tandeta pośpiesznej roboty i kiepskie materiały, użyte do budowy przyniosły fatalne skutki. Na wiosnę b. r. Ren wylał i zniszczył w dużej mierze „żelazną linię", a i teraz nastąpiło to samo. Pojechał więc nad Ren sam Hitler, ale rzeka nie myśli go słuchać i szkody dalej robi. Mógł tylko kanclerz wywrzeć gniew na robotnikach (aresztowano kilkudziesięciu za sabotaż) i na pięciu generałach, których usunął z zajmowanych stanowisk.

Pod pruskim butem rodzi się bunt

Pisaliśmy już o likwidacji armii czeskiej. Teraz w Czechach będzie utworzone siedmiotysięczne „wojsko rządowe", którego wodzem będzie — Hacha!

Wobec dawnych żołnierzy czeskich postępują Niemcy z wrodzoną brutalnością. Podczas ćwiczeń ostrego strzelania z karabinów maszynowych, oficer niemiecki znieważył oficera czeskiego, który przeprowadzał ćwiczenia, uderzając go w twarz. Na podeptanie honoru żołnierskiego Czech odpowiedział godnie: skierował karabin maszynowy na Niemców i 36 położył trupem.

Pomściwszy zniewagę — sam sobie życie odebrał.

W Kłajpedzie to samo

Po zajęciu Kłajpedy Niemcy bardzo szybko zniszczyli tu życie litewskie narodowe i kulturalne. Obecnie na gwałt fortyfikują kraj kłajpedzki, ale i tu rezultaty są podobne, co i nad Renem. Zbudowano liczne stanowiska betonowe dla ciężkiej artylerii nadmorskiej, lecz po pierwszym ostrym strzelaniu stanowiska te całkowicie popękały. Wobec tego aresztowano aż 111 robotników i 3 inżynierów, naturalnie za sabotaż.

Wściekłość po nieudanych umizgach

Pamiętamy, z jaką to serdecznością przyjmowali Niemcy w Berlinie regenta Jugosławii ks. Pawła. Nie powiodło się jednak Niemcom, bo Jugosławia skłania się raczej do współpracy z Anglią i Francją (ostatnia wizyta londyńska ks. Pawła). Rozwścieczone Niemcy grożą więc teraz Jugosławii strzaszakiem wojny. Granica niemiecko - jugosłowiańska została zamknięta i Niemcy budują w szybkim tempie fortyfikacje.

Jugosławia nie bardzo się tego przelękła, wiedziała, że z Niemcami nie będzie mogła żyć w zgodzie, a tym bardziej w przyjaźni i w odpowiedzi na fortyfikowanie granicy, zwróciła baczniejszą uwagę na niemiaszków u siebie. Zostało już aresztowanych kilkunastu agitatorów niemieckich, którzy grożą ludności, że w razie oporu wobec żądań niemieckich — północna Jugosławia będzie przyłączona do Niemiec.

Zmącona woda w rzece Cisie

Stosunki węgiersko - rumuńskie były wystawione na poważną próbę. W nocy 1 sierpnia żołnierze rumuńscy otworzyli ogień do strażników węgierskich przy granicznym moście na rzece Cisie. Węgrzy też odpowiedzieli strzałami. Powodem zajścia były tratwy węgierskie, które mimo rumuńskiego zakazu usiłowały spłynąć po Cisie.

Jednak sprawa została już wyjaśniona i obecnie Węgrzy prowadzą rokowania z Rumunami o uregulowanie żeglugi na tej rzece.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

było słuchać lamentów tych nieszczęśliwych, tym nieszczęśliwszych, że zaniedbali opłacać ubezpieczenie od ognia, przez co stracili prawo do korzystania z polisy ubezpieczeniowej. Kiedy dowiedzieli się, kto uratował ich dobytek z ognia — nie wiedzieli, jak mi mają dziękować.

— To wszystko macie do zawdzięczenia lotnictwu — odezwał się jeden z chłopów do pogorzelców. — Gdyby ten lotnik tu nie przelatywał nie wylądował, żeby ratować mnie bliźniego od pożaru — wszystko by się spaliło razem ze sparaliżowaną matką. A pamiętam, jak niedawno jeszcze Gróniok się mądrzół, że jak wojny nie będzie, to samoloty na nic się nie zdadzą.

Kiedy wszyscy zaczęli przemyśliwać, jakby tu pogorzelcom pomóc, dobiegła do nas z przeraźliwym krzykiem jakaś kobieta wiejska.

— Ludzie ratujcie. Mojemu Franckowi przy koszeniu, jeden z kosiarzy niechcący podciął kosą nogę, że ledwie się trzyma przy kości — jęczała.

— Trzeba wezwać lekarza. Przedtem powyżej rany ścisnąć nogę paskiem lub szelkami, żeby krew nie uszła — zaproponowałem chłopom.

— Kiedy we wsi nie ma lekarza, a do miasta jest więcej niż 25 kilometrów — zafrasowali się chłopi.

Myślałem chwilę, a kiedy popatrzyłem na tę matkę, żebrzącą wzrokiem pomocy, miałem już plan gotowy.

— Przynieście tu Francka do mojego samolotu. Zabiorę go do Warszawy i umieszczę w szpitalu — odrzekłem do zdumionych chłopów. Uszczęśliwiona matka aż się rozpłakała z wdzięczności.

— Gdyby nie samolot, Francek wasz byłby napewno bez nogi. A tak to raz, dwa. będzie w szpitalu i pomoc uzyska natychmiast — komentowali, kiwając głowami chłopi.

Zanim przyniesiono rannego Francka, pożar był już ugaszony. Las, tak niedawno jeszcze będący w niebezpieczeństwie ognia — przed wieczorem rozbrzmiewał świergotem ptaków, które nie znając ludzkiego nieszczęścia, napełniały świat wesołym śpiewem. Na chwilę umilkły przerażone, gdy rozległ się po lesie groźny warkot motoru.

Francek, 18-letni parobczak, syn biednej wdowy, pomimo bólu ciężko zranionej nogi, z chwilą, gdy znalazł się w powietrzu — zapomniał o wszystkim. Uśmiechał się do znajomych wierzb i figur przydrożnych, Na widok przesuwającej się pod jego nogami wieży kościoła — z wielkim nabożeństwem się żegnał.

— I pomyślcie — ciągnął pilot - Jędrys. — Nie tylko, że zdążyłem przylecieć na lotnisko jeszcze przed zmierzchem, ale i umieścić Francka w szpitalu.

Niedługo zapomniałem o tym wypadku. W jakieś sześć tygodni po tym zdarzeniu z ogniem, dyżurny podoficer zawezwał mnie do czekającego w poczekalni szkoły lotniczej, skromnie ubranego człowieka. To był Francek, zwolniony przed godziną ze szpitala.

— Przyszedłem panu serdecznie podziękować za opiekę — wymówił tak dziwnie wzruszonym głosem, aż mi się miękko koło serca zrobiło. — Przed wyjazdem pragnąłbym się dowiedzieć, co mam zrobić, żeby mię przyjęto do lotnictwa, gdyż pragnę życie poświęcić dla niego za uratowanie mego zdrowia. Jak leciałem z panem, to tak pokochałem skrzydła samolotu, że nic mię już od latania nie powstrzyma.

Ucieszyłem się z oświadczenia wiejskiego parobczaka, bo wiedziałem, że będzie z niego dobry pilot, jeżeli idzie do lotnictwa z własnej ochoty. Myślałem jednak, że z tą ranną nogą nie przyjmą go do lotnictwa. Ale widać dobrze się zrosła, bo Francek został przyjęty do szkoły szybowcowej, a po jej ukończeniu dostał się bez trudności do pułku lotniczego. Pisał mi niedawno, że już lata na aparatach myśliwskich, i że przeszkolenie go z szybowca na samolot motorowy, trwało zaledwie dwie godziny.

— A czy dużo jest pilotów, pochodzących ze wsi? — zapytał Badura.

— Mało — odpowiedział Jędrys, powstając z ziemi, gdyż ręce mu zdrętwiały na trawie. — Pochodzi to z tego, że wieś za mało się interesuje lotnictwem. Samolotów się prawie nie widzi, a jeżeli się o nich słyszy, to jako o strasznych potworach, które często zabijają pilotów. Ale teraz, kiedy macie mnie, a niedługo postaram się, by w naszej wiosce zacząć latać na szybowcach — przekonacie się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

KONIEC

Ślubujemy w razie wojny walczyć niezłomnie, aż do zwycięstwa!

Reportaż specjalnego wysłannika „Wsi Polskiej“ z uroczystości krakowskich

W sobotę już od samego rana zaczynają przybywać uczestnicy Zjazdu. Ze wszystkich stron wiozą ich pociągi nadzwyczajne. Tysiączne rzesze wysypują się z dworca — rozpływając się po ulicach. Na ich przyjęcie miasto przybrało odświętną szatę. Ulice, gmachy, wystawy sklepów, balkony, nawet okna mieszkań prywatnych — wszystko wspaniale udekorowane.

Cichy zazwyczaj i spokojny Kraków przedstawia widok niezwykły. Na każdym kroku tablice informacyjne dla uczestników zjazdu. Ruch na ulicach coraz większy. Pełno siwych mundurów legionowych, granatowych maciejówek P. O. W. Radośni wszyscy i weseli. I tacy przyjaźni. Między zupełnie nieznajomymi zawiązuje się odrazu rozmowa — wszyscy czują się bliscy sobie.

Pod wieczór wszystkie cukiernie, kawiarnie, restauracje rozbrzmiewają legionowymi piosenkami.

Zbliża się godz. 20-ta. Tłumy płyną w stronę historycznych Oleandrów, skąd 25 lat temu wyruszyła Pierwsza Kadrowa Kompania. Miejsce wesołości zajmuje skupienie i powaga: idziemy oddać hołd pamięci poległych.

W Oleandrach na tle cokołu z orłem legionowym i postaciami strzelców idących do ataku— znajduje się olbrzymie popiersie Marszałka Piłsudskiego. Przed popiersiem wielki stos. W wielki czworobok ustawiają się poczty sztandarowe, legioniści, peowiacy, związki byłych wojskowych, O. Z. N. itd. Z prawej strony czworoboku, przed stojącymi grupami zajmuje miejsce Pierwsza Kadrowa. Ci legioniści, którzy 25 lat temu z tego miejsca ruszyli w bój o Polskę. Na ich czele minister gen. Kasprzycki — dowódca Pierwszej Kadrowej. Wszystkie oczy z wzruszeniem spoglądają na tę, mówiąc słowami poety **„milionów walczących straż przednią“.**

Na specjalnej trybunie staje gen. Narbut-Łuczyński — prezes Związku Legionistów — przybywają przedstawiciele władz i generalicja. Wszyscy oczekują sztafet, które z zapalonymi pochodniami biegną zewsząd z całej Polski.

O godz. 20 minut 29 przybiega, niemilknącymi oklaskami witana sztafeta z Wilna, niosąca pochodnię zapaloną przed Mauzoleum Serca Wielkiego Marszałka na Rossie. Sztafeta melduje się gen. Łuczyńskiemu — po czym przyniesioną pochodnią zapala stos. W jednominutowych odstępach przybywają następne sztafety rzucając płonące pochodnie na stos.

Jednocześnie zabłysnęło światło na kopcu na Sowińcu, a potężne reflektory skrzyżowały swe promienie nad Oleandrami.

O godz. 20.45 zabrzmiał warkot żałobnych werbli. Zgromadzeni wokół stosu stanęli na baczność. Gdy umilkł werbel — wśród głębokiej ciszy rozległy się słowa gen. Narbut-Łuczyńskiego: **„Józef Piłsudski nie żyje, ale duch Jego żyje i żyć będzie między nami“.** Trzyminutową ciszą oddali zebrani hołd pamięci Wielkiego Marszałka. Skolei Min. gen. Kasprzycki odczytał listę poległych żołnierzy Pierwszej Kadrowej, a gen. Narbut-Łuczyński wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego — orkiestra odegrała marsza żałobnego i tak zakończyły się uroczystości 5 sierpnia.

Rankiem 6 sierpnia na obszernym polu zwanym Błoniami zgromadziły się nieprzeliczone tłumy. Na tle kopca Kościuszki i widniejącego zdala kopca na Sowińcu — ustawiony został ołtarz polowy. Z obu jego stron w wyciągniętej linii zgromadziły się poczty sztandarowe w liczbie 1500, tworząc jedną ścianę olbrzymiego czworoboku, ścianę przeciwległą stanowiły oddziały Związku Strzeleckiego, Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny i inne organizacje. Prawy bok zajęli: na początku weterani 1863 r., następnie Unia Obrończyń Ojczyzny, Legioniści ustawieni według kół pułkowych, oraz P. O. W. województwami. Na lewym boku stanęli przedstawiciele prasy oraz grupy Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wszyscy trwają w spiekocie słonecznej w oczekiwaniu Wodza Naczelnego.

Marszałek udał się w tym czasie z dworca kolejowego do Barbakanu, będącego pozostałością dawnych murów obronnych Krakowa.

Tam prezydent Krakowa w otoczeniu dostojników miejskich przywitał Wodza Naczelnego w myśl tradycyjnego ceremoniału, według którego witano królów, wielkich hetmanów i okrytych chwałą wodzów.

Przybycie Marszałka Śmigłego-Rydza na Błonia wywołało szalony entuzjazm tłumów. Gdy Marszałek, jadąc samochodem wzdłuż frontu — dokonywał przeglądu zgromadzonych grup — oklaskom i okrzykom nie było końca.

Po przeglądzie rozpoczęła się msza polowa. Kazanie wygłosił Ojciec Kosma-Leńczowski, który przed dwudziestu pięciu laty tu na Błoniach błogosławił pierwsze oddziały idące w bój.

Po mszy św. Wódz Naczelny wszedł na trybunę — ustawioną przed ołtarzem, obok kamienia oznaczającego miejsce, z którego Marszałek Piłsudski przyjmował przed kilku laty wspaniałą defiladę kawalerii. Z ust Marszałka Śmigłego-Rydza padły mocne żołnierskie słowa.

Gdy Marszałek podkreślił **związanie życia osobistego każdego Polaka z losem Ojczyzny** — każde Jego zdanie wywoływało burzę oklasków. Oklaski i okrzyki na cześć Wodza — kilkakrotnie jeszcze przerywały Jego przemówienie.

Przy pierwszych słowach w sprawie Gdańska owacje tłumów wybuchnęły z niesłychaną siłą i powtarzały się — do końca przemówienia — po każdym zdaniu.

Skolei nastąpił uroczysty moment ślubowania. Naczelny Komendant Zw. Legionistów min. Ulrych odczytywał słowa przysięgi, a wielotysięczne tłumy z dwoma palcami złożonymi powtarzały: **„Ślubujemy w razie wojny walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa, w dobie pokoju jednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i w solidarnym współdziałaniu“.** Min. Ulrych imieniem zebranych wysłał telegram do Pana Prezydenta, meldujący o złożonym ślubowaniu.

Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie Pani Marszałkowej Piłsudskiej i generała Sosnkowskiego udał się na Wawel do trumny Marszałka Piłsudskiego. W tym czasie oddziały zebrane przygotowały się do defilady. Na trybunie w Oleandrach, naprzeciw wielkiego popiersia Marszałka Piłsudskiego — staje Wódz Naczelny. Obok niego p. Marszałkowa Piłsudska z córką. Za nimi wicepremier Kwiatkowski i marszałek Sejmu Makowski.

Rozpoczyna się defilada. Na czele kroczą żyjący jeszcze uczestnicy patrolu Beliny, który w r. 1914 poprzedzając kadrówkę, pierwszy wkroczył w granice zaboru rosyjskiego. Dalej płyną sztandary: Związku Legionistów, Peowiaków, Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, Powstańców śląskich, wielkopolskich, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów itp., różnych związków i organizacji, związków młodzieżowych itd.

Za sztandarami idą legioniści według kół pułkowych, peowiacy, według województw oraz inni uczestnicy walk o niepodległość. Jako pierwsza grupa maszeruje Pierwsza Kadrowa, witana serdecznie oklaskami. W szeregach kół pułkowych widzimy szereg dostojników państwowych. W 5 pułku prowadzi jedną z grup gen. Skwarczyński, wśród artylerii w pierwszej ósemce idzie min. Beck w mundurze ppułk. artylerii. Obaj witani oklaskami. Wielki entuzjazm tłumów wywołuje grupa Węgrów, którzy jako legioniści walczyli za Polskę. P. O. W prowadzi min. Kościałkowski. Ciekawy widok przedstawiają maszerujące oddziały legionistów i Peowiaków. Wśród legionistów obok siwych kurtek widać mundury wojskowe, policyjne, pocztowe, ubrania cywilne itd. Peowiacy — bez mundurów, ale w jednolitych czapkach: granatowych maciejówkach. Widać chłopskie, twarde twarze. Przeważają one w oddziałach P. O. W.

Poszczególne oddziały wołają: **„Prowadź Wodzu!“.** Oddziałom z Gdańska towarzyszą długotrwałe oklaski.

Wreszcie defilada się kończy. Tłum przerywa kordony, skupia się wokół Marszałka Śmigłego-Rydza i urządza na Jego cześć żywiołową owację. Marszałek uśmiecha się, salutuje. O wydostaniu się z tłumu nie ma mowy. Odśpiewaniem „Roty“ i „Pierwszej Brygady“— kończy się ta potężna manifestacja 100.000 ludzi.

Na dziennikarzach zagranicznych szczególnie silne wrażenie zrobił fakt bezpośredniego bliskiego stosunku Wodza do tłumu i tłumu do Wodza. To nie to co inni, zagraniczni wodzowie, których od tłumu odgradza się kordonami.

Straszliwa burza gradowa

Huragan połączony z ulewą i olbrzymiej wielkości gradem, jaki przeszedł ostatnio nad powiatem brasławskim, wyrządził katastrofalne szkody.

W gminach Przeprody, Druja i Leopolka, które nawiedzone zostały najsilniejszym gradobiciem, zniszczone zostały niemal doszczętnie wszystkie kultury rolne. W szeregu miejscowościach niebywałej siły wichura poprzewracała budynki mieszkalne i gospodarskie.

Według niekompletnych jeszcze obliczeń obszar zniszczonych huraganem zasiewów objął ok. 12.000 hektarów. W 27 miejscowościach straty w zasiewach wynoszą od 50 do 75 proc., w 15-tu zaś sięgają 100 proc. wszelkich upraw rolnych, ogrodów i sadów. Ogólna ilość zniszczonych budynków w tych miejscowościach wynosi 688. We wszystkich pozostałych domach mieszkalnych powybijane zostały szyby. Poza tym w miejscach większego nasilenia huraganu poniesiono znaczne straty w żywym inwentarzu i ptactwie domowym. Na polach spotyka się również pozabijane bociany, zające, sowy, szpaki.

W czasie huraganu 2 osoby zostały przygniecione śmiertelnie walącymi się budykami i ok. 100 osób odniosło okaleczenia od gradu.

O sile burzy gradowej, która trwała zaledwie kilka minut, świadczą poprzecinane ubrania i czapki ludzi, których burza zastała w polu, ogołocone z liści i kory drzewa. Dachy z budynków huragan uniósł niekiedy na odległość 100 metrów i więcej, a w jednym wypadku silny wiatr przeniósł wóz z koniem prawie na odległość 60 m.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ani woźnica, ani koń nie odnieśli szwanku.

Mimo ulewy, jaka nastąpiła po burzy gradowej, a następnie upału, grad topniał aż do południa następnego dnia.

Pola nawiedzone klęską przedstawiają rozpaczliwy widok. Szerokie łany pszenicy, jęczmienia, owsa, lnu i ziemniaków, znikły z powierzchni. Czasem nie można nawet poznać co było w tych miejscach zasiane.

Ludność nawiedzonych klęską okolic znalazła się wprost w tragicznej sytuacji, gdyż pozostała dosłownie bez żadnych środków do życia.

Pod przewodnictwem starosty brasławskiego Wendorffa powstał natychmiast powiatowy komitet pomocy poszkodowanym z gminnymi komitetami organizacyjnymi, który zajął się organizacją pomocy siewnej, inwentarzowej, budowlanej oraz organizacją dożywiania dzieci i starszych.

Komitet za pośrednictwem prasy zwraca się z apelem do całego społeczeństwa o pomoc.

Zaczynamy trzeci rok...

W dniu 8 sierpnia b. r. upłynęły dwa lata od chwili ukazania się pierwszego numeru „Wsi Polskiej". Dwa lata rzetelnej służby naszego pisma Państwu, wsi i jej ludności. Tu też ma swoje źródło radość, z jaką rocznicę tę obchodziliśmy, dokonywując równocześnie w dniu tym obrachunku niejako wszystkich dotychczasowych naszych wysiłków i trudów z jednej strony, a z drugiej zaś wyników, jakie osiągnęliśmy w tym okresie czasu.

Ze swej strony w ciągu dwu tych lat staraliśmy się, jak to już rzekliśmy na wstępie, jak najsumienniej i najrzetelniej służyć wsi polskiej, budzącej się coraz bardziej do życia i zaczynającej już swój triumfalny marsz ku słońcu. Służba to była ciężka. Z prawa przecie i z lewa padały na nas nie raz i nie dwa istne gromy, że to niby to i tamto... W rzeczywistości zawsze o głupstwa i małe głupstewka chodziło. Ale cóż? Sądzili i sądzą do dzisiaj jeszcze poniejedni panowie, zwłaszcza ci, co to już nie z jednego pieca chleb jedli, co to zawiedzeni zostali w swych politykierskich nadziejach, co to Bogu palą świeczkę a diabłu ogarek — że bez ich szczucia, że bez ich ujadania i gardłowania ziemia się może zawalić. A więc, hajże na Soplicę!

Spodziewaliśmy się tego — toteż nie byliśmy nigdy zaskoczeni takimi ,czy innymi „wyczynami" tych panów. A spodziewaliśmy się tego z tej prostej przyczyny, że wiemy, iż każda rzetelna i uczciwa praca, mająca na celu prawdziwe dobro wsi i jej ludności — spotkać się musi zawsze niemal z przeszkodami niezadowoleńców i wykończonych czy też niedoszłych trybunów ludowych. Prowadząc taką rzetelną i uczciwą pracę — my, nie tylko że nie stosowaliśmy żadnych „chwytów", ale przeciwnie: nawoływaliśmy raz po raz do zgody, do jedności i ku zgodzie tej ,ku jedności tej idące wskazywaliśmy drogi. Bo tu przecież chodzi o wielką rzecz: o potęgę Polski, która dziś przede wszystkim oparta być musi na zgodzie właśnie i jedności wszystkich uczciwie myślących obywateli.

Stanowisko nasze dobrze zrozumieli i ocenili chłopi, którzy też gromadnie jęli się garnąć w szeregi czytelników „Wsi Polskiej". Dziś liczba ich wynosi już dziesiątki tysięcy, a liczba ta wzrasta w dalszym ciągu z dnia na dzień. Serdeczne i gorące słowa, jakie zawierają listy chłopskie, pisane do „Wsi Polskiej", każą nam sądzić, że rozwój „Wsi Polskiej" leży bardzo na sercu ludności wsi, która w pełni docenia współpracę swoją z nami. I za to jej wdzięczni jesteśmy, jak wdzięczni jesteśmy również wszystkim tym, którzy jako starzy, starzy nasi Czytelnicy, nie zapomnieli o 2-giej rocznicy powstania „Wsi Polskiej" i przysłali nam szczere, proste, chłopskie życzenia pomyślności w dalszej owocnej pracy dla wsi. Bóg im zapłać!

Rozpoczynając trzeci rok naszej pracy, zapewniamy, że z obranego raz stanowiska nie zejdziemy i w dalszym ciągu walczyć będziemy ze złem na wsi, w dalszym ciągu nawoływać będziemy do jedności i zgody, w dalszym ciągu wskazywać będziemy świetlane drogi, wiodące wieś ku lepszemu Jutru. A czynić to wszystko będziemy bez względu na to, czy się to będzie komuś podobało, czy też nie.

Rozwój Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie

Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie rozpoczęła swą działalność w styczniu 1932 r., zrzeszając z końcem tegoż roku 21 członków i posiadając funduszów własnych 5.000 zł. W pierwszym roku swej działalności Spółdzielnia komisowo sprzedała 51.201 kg ryb, dostarczonych przez członków, oraz 76.333 kg ryb, dostarczonych przez nie członków. Pierwszy okres swej działalności Spółdzielnia zamknęła zyskiem 1.721 zł. W pracy swej Spółdzielnia napotkała na poważne trudności. Wypowiedziała bowiem walkę handlarzom i przedsięwzięła kroki celem wyzwolenia producentów rybnych z rąk komisjonerów, dyktujących im bardzo ciężkie warunki udzielanego kredytu.

Obecnie Spółdzielnia liczy 107 członków, którzy zadeklarowali 287 udziałów stuzłotowych, przy czym ilość udziałów dla poszczególnych członków, unormowana statutowo, zależna jest od posiadanych hektarów wody. W okresie 7 lat istnienia Spółdzielni, fundusze własne powiększyły się do 78.451 zł. Spółdzielnia posiada agendy w Warszawie, Słonimie, Brasławiu, Grodnie, Druskienikach, Białymstoku i Baranowiczach, przy czym Centrala w Wilnie i Oddział w Warszawie prowadzą sprzedaż hurtową i detaliczną.

W roku sprawozdawczym 1938-39 ogólny obrót Spółdzielni wyniósł 1.313.690 kg za 1.937.015 złotych, co oznacza wzrost tonażu o 14.3, proc., wartości zaś o 26,4 proc. Bardzo poważnie zwiększył się obrót rybą jeziorową i importowaną. Do najpoważniejszych dostawców ryb należy zaliczyć Dyr. Lasów Państwowych, P.G.R. „Gopło" Kruszwica oraz spółdzielnie rybackie. Bieżący rok sprawozdawczy Spółdzielnie zamknęły nadwyżką 37.400,46 złotych.

Objazdowa szkoła przysposobienia spółdzielczego



Na zakończenie roku szkolnego w Handzlówce, chór szkolny odśpiewał szereg pieśni.

Najważniejszym zadaniem jest by wieś podnieść kulturalnie i wyławiać ze zdrowego i zdolnego elementu wiejskiego lepsze jednostki dla potrzeb życia gospodarczego na wsi i w mieście.

To zadanie, spełniają przede wszystkim szkoły spółdzielcze, których sieć w całej Polsce coraz bardziej rozwija się.

Takie zadanie spełnia m. in. objazdowa szkoła spółdzielcza działająca na terenie powiatu łańcuckiego. W roku bieżącym w Handzlówce Tegoroczne zakończenie roku szkolnego odbyło się bardzo uroczyście i przybyło wiele osób z Łańcuta, Jarosławia nawet Lwowa. Szkołę ukończyło 48 osób w tym chłopców 37, dziewcząt 11. Wszystko wyłącznie dzieci rolników. Jak pożyteczna jest szkoła ta świadczy o tym fakt, że 10 absolwentów od razu otrzymało praktyki, reszta otrzyma miejsca w spółdzielniach po ukończeniu żniw.

Zaznaczyć należy, że szkoła ta zatrzymuje się w każdej miejscowości przez rok i to zazwyczaj w gminie zbiorowej.

Z dniem 1 sierpnia szkoła z Handzlówki przeniosła się do Markowej w powiecie przeworskim. Informacyj udziela dyr. Józef Ciechciewicz w Markowej.

Wypadki i wydarzenia

21 DZIECI UTONĘŁO WSKUTEK BRAKU DOZORU

W powiecie nowosądeckim w ciągu czerwca i lipca wydarzyło się aż 21 wypadków utonięć dzieci wskutek braku dozoru.

Poza tym niepilnowane przez rodziców dzieci spowodowały w tym okresie w pow. nowosądeckim 8 pożarów we wsiach.

„SKARB ZBÓJNICKI" PRAPRADZIADKA ODNALAZŁ PRAPRAWNUK.

W Dolinie (pow. tłumacki), 8-letni Piotrek Buhai, rozkopując oberwaną po ulewei skarpę pastwiska, wydobył dość dużą żelazną kasetę.

Chłopiec zawiadomił ojca, który rozbiwszy kasetę, znalazł w niej złote i srebrne przedmioty oraz monety.

Uszczęśliwiony wieśniak zaczął biegać po wsi, wołając, że odnalazł skarb, który zakopał przed laty jego pradziad, zbójnik.

Legenda o „skarbie zbóinickim" jest prawdziwa. Na skarb składa się część łupów prapradziada i pradziada Buhaja zbójników na Pokuciu.

Skarbu poszukiwano bezskutecznie szereg lat i los chciał, że odnalazł go właśnie praprawnuk zbójnika.

ŻYWA POCHODNIA.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spaliła się żywcem pracownica domowa 16-letnia Zofia Dankowska w Warszawie.

Rozpalając w piecu, oblała węgiel benzyną. Buchnął ogień. Płomienie objęły suknię dziewczyny. Oszalała z bólu Dankowska wybiegła na klatkę schodową.

Sąsiedzi, którzy pospieszyli z ratunkiem, ugasili ogień. Ciężko poparzoną przewieziono do szp. Przem. Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła.

PIENIĄDZE FRUWAJĄ, A MENDEL W WIĘZIENIU.

Abram Mendel otrzymał 2.000 zł na opłacenie podatku. Skorzystał z tego i przywłaszczył sobie 700 złotych.

Przed policją opowiedział następującą historię.

Pieniądze niósł w walizce. Nagle waliza. z niewyjaśnionej przyczyny otworzyła się, i porwane silnym wiatrem banknoty wysypały się na jezdnię i ulicę.

Na widok fruwających pieniędzy zbiegli się przechodnie, pozbierali pieniądze i uciekli.

Tłumaczenie to wydało się policji mocno podejrzane. Podczas dalszych badań Mendel przyznał się że przygodę z wiatrem poprostu zmyślił, a 700 zł ukradł.

Mendla zatrzymano.

Inż. St. Stachowicz

Na progu nowego roku w gospodarstwie

Ze zmianą pory roku wyłaniają się w rolnictwie coraz to nowe zagadnienia, wymagające szczegółowego omówienia w sposób dostępny tak dalece, by rolnik, przystępujący do swoich sezonowych prac mógł je wykonywać celowo i z całą świadomością rzeczy.

Obecnie na progu nowego roku gospodarczego z chwilą rozpoczęcia żniw, rozważania rolników muszą pójść w kierunku właściwego zorganizowania całości gospodarstwa i zaplanowania produkcji na następny rok gospodarczy.

Troska o ceny produktów rolnych

Wobec bliskiego terminu jesiennych upraw i nowych zasiewów, największe zainteresowania rolników zatrzymują się nad zagadnieniami cen produktów rolnych, w zależności bowiem od kształtowania się poziomu tych cen, rolnicy skłonni byli by nie jeden dział w gospodarstwie bardziej rozwinąć, by sobie zapewnić w nowym roku gospodarczym większe korzyści.

Mimo najlepszych chęci nie da się z całą pewnością ustalić, jakie mogą nastąpić zwyżki, czy zniżki cen, na poszczególne płody rolne, które w rezultacie miałyby decydujący wpływ na racjonalne rozplanowanie przyszłego kierunku produkcji rolnej.

Ale, czy rzeczywiście tylko ceny produktów rolnych mają decydować o sobie i zaplanowaniu gospodarstwa?

Bezsprzecznie, ceny osiągane za produkty rolne wywierają swój wpływ na produkcję rolną, jednakże nie tylko same ceny, gdyż istnieją jeszcze inne okoliczności, które z całą pewnością mogą nam zagwarantować pomyślny wynik gospodarowania. Do tych okoliczności zalicza się przede wszystkim obowiązek przestrzegania przez ogół rolników prawd i zasad ustalonych przez naukę ,a potwierdzonych przez wieloletnie doświadczenia w gospodarstwach rolnych nie tylko krajowych, ale i zagranicznych.

Trzeba zmienić metody gospodarowania

Znaczna większość naszych gospodarstw wiejskich, a w szczególności gospodarstwa drobne, dokonuje jeszcze dotąd cały szereg błędów, czego rezultatem są mizerne plony. To samo dotyczy też kosztów wyprodukowania litra mleka, czy kilograma żywej wagi zwierząt domowych, które w naszych gospodarstwach wypada znacznie drożej niż u naszych przodujących sąsiadów zagranicznych.

Nie nauczyliśmy się jeszcze gospodarować nowocześnie z ołówkiem w ręku, i w dalszym ciągu stosujemy przestarzałe i nierentujące się formy gospodarowania.

„Grzechy główne" naszej gospodarki

Wyliczymy je tylko z grubsza. Uprawa mechaniczna gleby, wobec braku udoskonalonych narzędzi pozostawia wiele do życzenia. Zasiewy w dużej ilości gospodarstw drobnych dokonujemy nie siewnikiem rzędowym, tylko ręcznie, w rezultacie czego nie tylko osiągamy niskie plony, ale i znacznie więcej ziarna musimy przeznaczyć na dokonanie zasiewów. Z tego tylko tytułu gospodarstwo narodowe traci setki milionów złotych. W niewielkiej ilości stosujemy nasiona uszlachetnione, jednolite i odmiany najbardziej odpowiadające posiadanemu typowi gleby. Niedostateczną dajemy pielęgnację roślin w czasie wzrostu, a nadewszystko nie stosujemy racjonalnego nawożenia gleby, zarówno obornikiem, kompostami jak też i nawozami sztucznymi. Mało również stosujemy nawozów zielonych, a co jeszcze gorsze, spotykamy ponadto bezprzykładne ugory.

Z tych też powodów osiągamy niskie plony płodów rolnych, a przy niedostatecznej ilości paszy, hodowla zwierząt domowych staje się często mało opłacalną.

Jak wyjść z błędnego koła?

Rolnik, szczególnie w obecnych trudnych nad wyraz czasach, musi prowadzić swoje gospodarstwo z całą świadomością rzeczy, musi dokładać wszelkich starań ażeby osiągnąć wyższe niż dotąd plony zbóż, okopowizn i innych płodów rolnych, a w miarę możności powinien wprowadzić do płodozmianu rośliny **pracochłonne**, więcej popłatne jak: buraki cukrowe i pastewne, tytoń, a ponadto — powiększyć przestrzeń ziemi uprawnej pod len, konopie, rośliny groszkowe, oleiste, przemiałowe, warzywne i t. p. Tak wartościowy łubin słodki na paszę, uprawiany jest w znikomo małych ilościach. Rolnik ponadto musi otoczyć większym staraniem hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu i t. p., by z tego tak ważnego działu gospodarstwa rolnego uzyskać należyte korzyści.

Spójrzmy inaczej na łąki

Jeżeli mowa o hodowli zwierząt domowych, to poza należytą pielęgnacją tych zwierząt trzeba im zapewnić dobrą paszę wyprodukowaną we własnym gospodarstwie z takim wyliczeniem, by jej starczyło na cały rok. Łąki i pastwiska muszą być należycie zagospodarowane. Pamiętajmy, że i rośliny łąkowe czy pastwiskowe do swego należytego rozwoju potrzebują nie tylko powietrza i wilgoci, ale też i pokarmu w stanie gotowym do spożycia, który to pokarm rolnik w postaci nawozów naturalnych i nawozów sztucznych musi im zabezpieczyć w dostatecznej ilości.

Przestarzała gospodarka rolna

W gospodarstwie rolnym musi nastąpić racjonalne rozplanowanie zasiewów, przy czym następstwo po sobie roślin nie może być dziełem przypadku, czy oddawna przyjętego zwyczaju, tylko musi być wynikiem gruntowego przemyślenia.

Do ostatnich jeszcze lat pokutuje w naszych gospodarstwach przerost roślin kłosowych, które według najświeższych danych statystycznych obejmują ponad 60 proc., a razem z roślinami okopowymi ponad 80 proc. ziemi ornej. Z innych roślin bardzo ważnych dla naszych gospodarstw rolnych to koniczyny i strączkowe zajmują niewiele więcej od 8 proc., łubin 2 proc., len, konopie i rzepak ponad 1 proc. i t. p.

Przeciętne plony są za małe, a w niektórych drobnych gospodarstwach zaledwie wystarczą na własne potrzeby. To samo możemy powiedzieć o wydajności mleka od krów, która powinna być przynajmniej 2—3 razy większa niż obecnie jest osiągana.

Nawożenie gleby — najważniejsze

Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że dla otrzymania wysokich plonów, poza dobrze uprawioną glebą i użyciem we właściwym czasie doborowych nasion do siewu, poza racjonalnym następstwem roślin i należytą pielęgnacją w czasie wzrostu, bez zastosowania obfitszego niż dotąd nawożenia gleby, nie osiągniemy pożądanego rezultatu.

Głównym źródłem zapasów powinien być obornik, komposty i nawozy zielone. W życiu praktycznym sprawa nawożenia pozostawia bardzo wiele do życzenia. Małe ilości gnoju i kompostu nie wystarczają corocznie na dostatnie wynawożenie czwartej, a nawet piątej części gruntów uprawnych, a ponadto, chociaż obornika mamy niedostateczną ilość, rolnik z przyzwyczajenia szafuje nim nieoględnie, dając często pod takie rośliny, gdzie powinien być zastosowany nawóz sztuczny.

Jeszcze, niestety, licznie spotkać można stosowanie obornika pod żyto czy pszenicę i to nawet obornika w stanie niedostatecznie przetrawionym, gdy tymczasem zboża te w okresie jesieni potrzebują pewnych składników pokarmowych natychmiast dostępnych, czego nie może dać świeżo przyorany nawóz słomiasty.

Nawozy zielone stosujemy w tak małych ilościach, że dotąd nie odgrywają takiej roli, jakiej po tych nawozach spodziewać by się można było.

Rozsądna gospodarka podwoi plony

Rolnik musi wreszcie wyjść z tego błędnego koła, w którym się znalazł, musi zaprzestać naśladownictwa dawnego systemu gospodarowania, kiedy to każda osiągana wysokość plonu była zadawalniająca. Nowoczesny system gospodarowania z ołówkiem w ręku, daje możność przy odpowiednich staraniach podwojenia, a może i potrojenia wysokości plonów. Inaczej mówiąc, zamiast zbierać plony z 3-ch hektarów — może rolnik otrzymać z tej samej przestrzeni w wysokości dorównującej dzisiejszym 6-ciu hektarom, co w gruncie rzeczy daje gospodarzowi możność osiągnięcia takich zysków, jak gdyby obszar swojego gospodarstwa podwoił.

Musimy również pamiętać, że dzięki racjonalnemu zastosowaniu nawozów naturalnych i nawozów sztucznych nie tylko zwiększamy plony roślin, pod które nawozy te stosujemy, ale i podnosimy plony roślin następnych.

Czytaj i — stosuj!

A więc organizujmy swoje gospodarstwa rolne, — obmyślajmy z góry wszystkie swoje czynności co i jak mamy robić, oraz w jakiej kolejności wykonać pracę, by w rezultacie otrzymać należyte korzyści z wysokich plonów uprawianych płodów rolnych, hodowli drobiu i zwierząt gospodarskich.

Wycieczka do Danii dała wiele korzyści

Jak pożyteczną imprezą była wycieczka rolników do Danii, świadczą o tym dobitnie liczne listy, jakie napływają nieustannie do Oddziału Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Redakcji naszego tygodnika „Wieś Polska". Zawierają one wyrazy szczerej wdzięczności za danie tak wyjątkowej okazji, jaką było zwiedzenie tak wysoko rolniczo postawionego kraju, jak Dania.

Niektórzy czytelnicy z racji tej wdzięczność swą okazują w sposób wysoce obywatelski, składając ofiary na F.O.N.

Pan Witold Musiałowicz nadsyła następujący list:

Obóz Zjednoczenia Narodowego
Oddział Propagandy
Warszawa.

Uznając wielkie korzyści odniesione z wycieczki rolniczej do Danii, oraz zasługi dla Obozu Zjednoczenia Narodowego za świetne jej zorganizowanie, uważam za swój obowiązek wyrazić swą wdzięczność, przesyłając skromny dar na rzecz F.O.M.

Jednocześnie wyrażam nadzieję, że znając tak ładnie zapoczątkowaną wycieczkę, będziemy mogli i nadal zwiedzać kraje zamorskie pod godłem „O.Z.N.".

Z poważaniem
W. Musiałowicz

Tym skromnym darem jest srebrna papierośnica.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.



Mimo nieprzyjaznej polityki Włoch w stosunku do Francji i związania się Włoch z Niemcami, w Lyonie we Francji odbyła się olbrzymia manifestacja przyjaźni włosko - francuskiej. Na manifestacji przemawiał jeden z najwybitniejszych polityków francuskich, Herriot.



Do najlepszych wojsk konnych na świecie należą spahisi - Arabowie w służbie francuskiej. Na zdjęciu popisy spahisów w skokach.



Ostatnie burze i ulewy wywołały wielkie powodzie i wylewy rzek. Nasze zdjęcie przedstawia zalaną drogę na terenie Śląska niemieckiego.

Na szerokim świecie

Krzyże wracają do szkół hiszpańskich. Hiszpański minister oświaty podpisał dekret przywracający naukę religii w szkołach.

Dnia 14 września szkołom mają być rozdane krzyże, które będą rozwieszone w salach wykładowych.

Urlopy króla Jerzego i prezydenta Lebruna. Król Jerzy VI z królową Elżbietą i księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą Różą opuścił Londyn, udając się na wypoczynek do zamku Balmoral.

Angielska para królewska zabawi w Szkocji do końca października.

Prezydent Lebrun wyjechał z Paryża do Mercy le Haut, gdzie spędzi miesiąc na wypoczynku.

Anglia jeszcze powiększa flotę wojenną. Rząd brytyjski znacznie rozszerzył bieżący program morski na rok 1939—40 przez budowę dodatkowych okrętów.

Dodatkowy ten program obejmuje ogółem 170 okrętów, przeznaczonych głównie do obrony przed okrętami podwodnymi, do obrony przeciwlotniczej i do poławiania min.

Włoska kultura w niemieckim kagańcu. Niemcy przysyłają do Włoch „inspektorów kulturalnych" z Berlina.

Jeden z takich inspektorów zjawił się niedawno w Mediolanie u pewnego księgarza i rozpoczął rewizję. Oburzony wtrącaniem się w jego wewnętrzne sprawy księgarz wystąpił z zażaleniem do komisariatu policji włoskiej i ku swemu zdziwieniu przekonał się, że komisariat na skargę jego nie zareagował.

Fakt ten w połączeniu z innymi zda się wskazywać, że III Rzesza drogą przjacielskiej penetracji zaczyna zbyt gorliwie poznawać sprzymierzone Włochy.

I BANKI WŁOSKIE POD KONTROLĄ NIEMIEC.

W większych bankach włoskich zainstalowano niemieckich ekspertów finansowych.

Zadaniem ich jest, jak mówi się oficjalnie, wzmocnienie finansów włoskich. W rzeczywistości będzie to kontrola nad finansami włoskimi.

Po podpisaniu sojuszu „osiowego" Niemcy bardzo czule ściskają Włochów. Nawet zdaje się przyciskają ich zbyt silnie...

Zasłużony koniec kata Węgier. W więzieniu moskiewskim zmarł znany komunista, b. premier rządu komunistycznego na Węgrzech, Bela Kun.

W kołach politycznych moskiewskich krążą pogłoski jakoby i b. komisarz ludowy spraw wewnętrznych Jeżow — został rozstrzelany.

W zimnej Kanadzie jest za gorąco dla Niemców. Parowcem „Bremen" odjechały z Kanady do Niemiec cztery rodziny Niemców.

Odjeżdżający opowiadali, że w najbliższej przyszłości jeszcze 64 rodziny niemieckie opuszczą Kanadę, gdyż na skutek wzrostu nastrojów antyniemieckich warunki ich bytu stają się coraz trudniejsze.

Brazylia wypędza Niemców na zbity łeb, teraz z Kanady uciekają oni „z powrotem do Rzeszy", — a możeby tak i z Gdańska? Hitler by się ucieszył, jeśli byśmy mu przysłali Gdańszczan, jak Włosi Tyrolczyków.

Na tym polu odniosą sukcesy. W ramach „Dnia Sztuki" w Monachium odbyła się wielka rewia, połączona z defiladą orszaku w historycznych strojach. W imprezie tej m. in. wystąpiło 100 amazonek bardzo skąpo ubranych oraz boginie staroniemieckie, którym towarzyszyły zupełnie nagie kobiety. Diana jechała konno na czele amazonek, a całym jej strojem była para złotych pantofelków (!).

Organizatorzy rewii uzasadniają ten oficjalny bezwstyd propagandą „ideału piękna (!) niemieckiego".

Z braku sukcesów w polityce zabrali się przywódcy III Rzeszy do „staroniemieckich" nagich „bogiń". Na tym polu będą mieli zapewne sukcesy. To bezpieczniejsze i przyjemniejsze, niż polityka. Powodzenia „staroniemieccy bogowie"!

„Chcesz pokoju — przygotuj się do wojny!" 120.000 robotników fińskich pracuje przy budowie fortyfikacji na granicy fińskiej.

Robotnicy ci, jako ochotnicy, ofiarowali swoją pracę na rzecz obrony państwa.

Robotami kierują oficerowie, którzy również zrzekli się urlopów na rzecz państwa.

„Na wszelki wypadek" i Finlandia woli być przygotowana.

Robotnicy niemieccy chcą chleba i wytchnienia. W Zagłębiu Saary nad granicą francuską wybuchły poważne rozruchy wśród miejscowych robotników. Złe wyżywienie, przeciążenie pracą w przemyśle jest przyczyną stałego wrzenia wśród robotników.

Na wiadomość o rozruchach przybył do Saarbrücken Hitler, by uspokajać osobiście wzburzone umysły.

To miało być głównym powodem jego „inspekcji" na linii Zygfryda, którą z chwilą pojawienia się Hitlera znów Ren zalał, jak i na wiosnę.

Z całego kraju

Dziennik francuski o Marszałku Polski. W ankiecie omawiającej postacie wodzów armii świata dziennik paryski „Paris Midi" poświęca obszerny artykuł osobie naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza.

Artykuł ten pod tytułem „Cień Piłsudskiego panuje do dziś dnia nad Armią polską" umieszczony jest na czołowym miejscu dziennika i zaopatrzony jest w fotografię Marszałka oraz podtytuł „Wielki Marszałek sam wyznaczył swego następcę, który w 49 roku życia staje się drugą osobą w Państwie".

P. Jadwiga Piłsudska pilotką kt. D. Międzynarodowa federacja szybowcowa ISTUS przyznała kilkunastu pilotom polskim najwyższą kategorię szybowcową D oraz srebrną odznakę.

M. in. kategorię D otrzymały dwie kobiety: córka Wielkiego Marszałka p. Jadwiga Piłsudska i p. Wanda Rajska.

Polazy z zagranicy mają wspaniały gmach w Warszawie. 4 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Jeszcze nie zupełnie jest on wykończony, ale część jego została już oddana do użytku.

W nowym gmachu otwarto również Pierwszą w Polsce Wystawę Fotografii Polaków z Zagranicy, grupującą około 300 prac ze wszystkich ośrodków gdzie mieszkają nasi rdacy na Obczyźnie.

Nowy kościół w Gdyni. Na Oksywiu odbyło się poświęcenie nowego kościoła garnizonowego.

Poświęcenia dokonał kapelan marynarki wojennej ks. Miegoń.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, z dowódcą floty kontr - admirałem Unrugiem na czele.

Współpraca polsko - angielska daje piękne wyniki. Dn. 3 b.m. gen. broni K. Sosnkowski przyjął delegację Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa. Prezes Stamirowski, w imieniu delegacji, wręczył na ręce gen. Sosnkowskiego i przedstawiciela L. M i K. p. Kamieńskiego czek na 100.000 zł, przeznaczonych na F.O.M. na budowę ścigacza.

Brunatna brutalność szaleje. Na Śląsku Opolskim aresztowany został w Bochum kierownik dzielnicy trzeciej Związku Polaków w Niemczech na Westfalię i Nardenie — p. Michał Wesołowski.

Aresztowanie to jest traktowane przez lud polski w Niemczech jako zdecydowana prowokacja Gestapo.

Niech prowokują, niech szaleją. Przyjdzie czas, że zapłacimy za to. Z procentem.

W „wolnym" mieście Gdańsku — terror. Korespondent angielski podaje swemu pismu wiadomość, że 9 gdańskich przywódców socjalistycznych i komunistycznych, w tym jedna kobieta, zostało ściętych w więzieniu Moabit w Berlinie. Przywódcy ci zostali porwani przemocą z Gdańska i przewiezieni samolotem wojskowym do Berlina. W więzieniu berlińskim znajduje się jeszcze 7 socjalistów gdańskich.

Tak oto wygląda „wolność" gdańska. Z jakimś szaleńczym obłędem terroryzują hitlerowcy ludność, posuwając się aż do pogwałcenia prawa międzynarodowego, bo rząd niemiecki nie ma żadnego prawa sądzić Gdańszczan, a tym bardziej skazywać na śmierć.

Aresztowanie członków U.O.N. w Małopolsce Wschodniej. W kilku miejscowościach województw południowo - wschodnich władze sądowo - prokuratorskie w związku z uzyskanymi materiałami dowodowymi, stwierdzającymi współdziałanie niektórych osób z czynnikami, pozostającymi poza granicami Państwa, zarządziły aresztowanie pewnej liczby działaczy wywrotowych, należących do Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów.

Zakon Benedyktynów objął opactwo tynieckie. W Tyńcu pod Krakowem, odbyła się instalacja zakonu o.o. Benedyktynów, którzy po 123-latach objęli ponownie prastarą świątynię oraz klasztor opactwa.

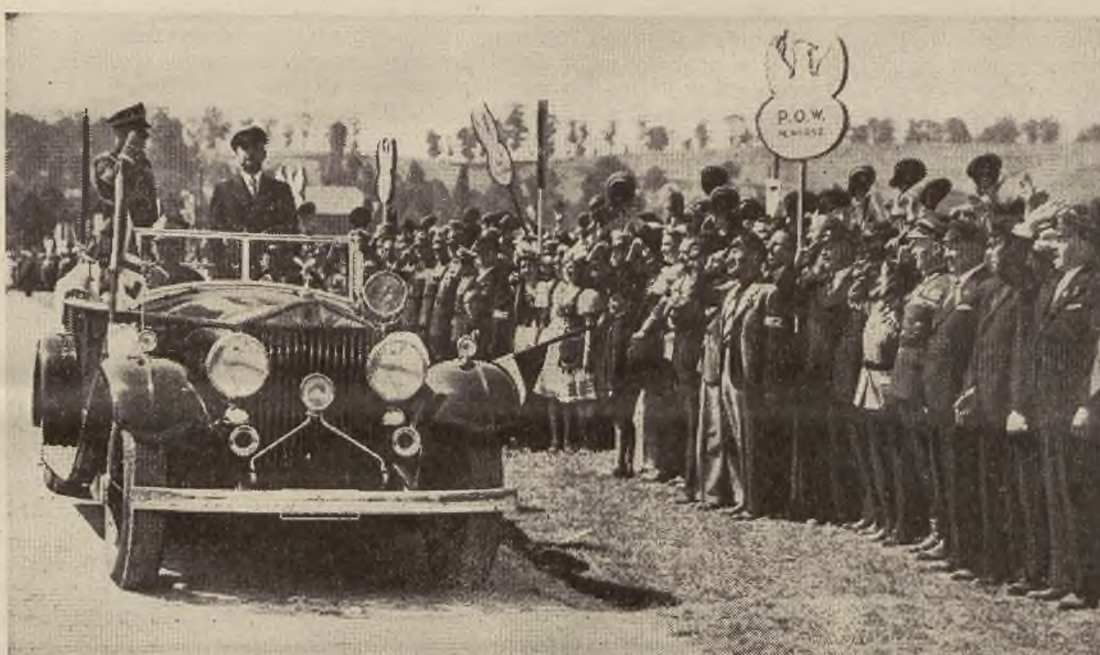
Opactwo tynieckie, mieszczące się na skalistym wzgórzu nad Wisłą pod Krakowem, było sławne od pierwszych niemal lat chrześcijaństwa w Polsce.

S-s „Wisła" ratuje szkuner arabski. Podczas ostatniej podróży na Wschód statek „Żeglugi Polskiej" S-S „Wisła" napotkał w odległości 60 mil morskich od Haify szkuner ze śladami poważnego uszkodzenia. Załoga, zebrana na pokładzie, dawała sygnały, prosząc o pomoc. S-S „Wisła" zbliżył się do szkunera i po kilkugodzinnej akcji ratowniczej doholował go do portu w Haifie.

Amerykański przyjaciel Polski w Nowogródku. W dniach od 26 do 31 lipca b. r. bawił w Nawogródczyźnie d-r Arthur Coleman, profesor literatur słowiańskich Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, wielki przyjaciel Polski. W czasie swego pobytu prof. A. Coleman wygłosił w języku polskim odczyt p. t. „Echa powstania styczniowego w Ameryce", poświęcając na wstępie kilka ciepłych słów Nowogródczyźnie.



Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przed trumną Józefa Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu w czasie składania hołdu



Uczestnicy zjazdu, odbytego w Krakowie z okazji 25 rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, witali Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza gorąco i serdecznie. Na zdjęciu: Wódz Naczelny przejeżdża w towarzystwie Komendanta Naczelnego Związku Legionistów min. J. Ulrycha przed frontem wiwatujących na Jego cześć tłumów.



Oprócz Związku Legionistów i organizacji byłych wojskowych, w Zjeździe w Krakowie wziął udział Obóz Zjednoczenia Narodowego. Na zdjęciu członkowie O.Z.N. w defiladzie przed Wodzem Naczelnym.

Co nam piszą Czytelnicy

Silni, zwarci, gotowi

Jako członek Obozu Zjedn. Narodowego spieszę wyrazić najwyższe uznanie za gorące — patriotyczne artykuły w Nr 29 „Wsi Polskiej" w związku z rocznica „Grunwaldu" a równocześnie donoszę o pracy O.Z.N. **w powiecie Brzozów:**

Otóż odbyły się tu wybory do Rady Gminnej w Domaradzu pow. Brzozów. Na 186 członków kolegium wybor. przybyło 157. Pełne zwycięstwo odniósł O.Z.N., osiągając jedną wspólną listę, do której przystąpili „Ludowcy" oraz światlejsi „Narodowcy".

Wybory przeszły szybko i sprawnie pod hasłem: „W zjednoczeniu siła Polski i każdego Jej obywatela!" Cześć tym, którzy doceniając powagę chwili dziejowej, zapominają o zaściankowych swarach a wspólnym wystąpieniem dają dowód, że w każdej chwili są: silni — zwarci i gotowi.

W. Kussy

Blizne, p. Jasienica - Rosielna.

Czerpiemy siłę z wielkiej przeszłości

Koło Obozu Zjednoczenia Narodowego i drużyna Związku Młodej Polski **w Brandwicy** pow. Tarnobrzeg urządziły dnia 16 lipca uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Uroczystość rozpoczął Michał **Kozdronkiewicz,** prezes tut. Koła O.Z.N. podniesieniem flagi przy dźwiękach orkiestry, która odegrała hymn Narodowy. Z kolei **Bolka Józef,** przedstawiciel Związku Młodej Polski, zagaił tę podniosłą uroczystość i powitał p. **Żywelskiego,** szefa propagandy O.Z.N. obwodu Stalowa Wola, który następnie wygłosił przemówienie, przerywane przez twarde głosy z tłumu zebranego społeczeństwa: „Nic nie oddamy", „Uwolnimy naszych braci zza kordonu" i t. p. Podczas przemówienia uczczono pamięć bohaterskich naszych przodków, którzy zginęli w bitwie pod Grunwaldem 1-minutowym milczeniem. Wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego - Rydza i odśpiewano Rotę: „Nie rzucim ziemi". Potem **Helena Wolaninówna.** skarbnik tut. drużyny Związku Młodej Polski deklamowała jeszcze okolicznościowy wiersz.

Na zakończenie tej uroczystości Józef Bolka odczytał tekst uchwalonej rezolucji, którą zebrane społeczeństwo przyjęło hucznymi oklaskami i gremialnie ją podpisało przy dźwiękach Pierwszej Brygady, odegranej przez orkiestrę na koniec uroczystości.

Prezydium Koła O.Z.N.

w Brandwicy, pow. Tarnobrzeg.

Musimy iść razem z historią

Dużo narodów jest na świecie, ale tylko te są silne, tylko te mogą sięgać po wielkość — które są ofiarne. Narody egoistów, ludzi myślących tylko o dobru własnym, prędzej czy później staną się niewolnikami, jak to ostatnio spotkało Czechów. My, Polacy, szczególnie o tym musimy pamiętać. Po rozum do głowy powinien iść nie ten naród, który już stał się niewolniczym, — przed szkodą należy pomyśleć o niebezpieczeństwie. A nam powinno wystarczyć ciężkie doświadczenie przeszło stuletniej niewoli i dziś nie wolno nam czekać obojętnie aż pożar, który strawił szereg krajów i do nas przybędzie. Śpieszmy z ofiarami na marynarkę wojenną, na lotnictwo, na artylerię i zmotoryzowanie Armii, — jednym słowem na Fundusz Obrony Narodowej.

Chłopów w Polsce jest najliczniejsza rzesza, muszą więc oni wykazać swą większość i w ofiarności. Kogo zbraknie wśród ofiarodawców — ten nie godzien zwać się Polakiem. Prawdziwy Polak z groszami drobnymi, ostatnimi, na dozbrojenie Armii pośpieszy.

Prawdziwej miłości Ojczyzny uczył nas Marszałek Piłsudski: ofiarnym życiem i mądrymi wskazaniami, które, gdy nadeszła chwila rozprawy o wielkość — nabierają szczególnej wagi. Marszałek Śmigły-Rydz rzucił hasło szeroko pojętej obrony państwa na kilka lat przed dzisiejszą rozgrywką, bo pragnął, żeby Polska była przygotowana w każdej chwili na walkę z każdym wrogiem.

I tak się stało. Stanowcze polskie: „Nie!" na nieprawdopodobne żądania niemieckie to była najzgodniejsza odpowiedź całego Narodu polskiego.

I zawsze tak odpowiemy. Na najmniejsze uszczuplenie naszej suwerenności i naszych praw mamy tylko jedną odpowiedź: „Niedoczekanie! — Wara"!

Andrzej Szczurz

w. Nieporęt, pow. warszawski.

Wieś po scaleniu

Prace scaleniowe, lub jak kto woli, komasacyjne, odgrywają wielką rolę pod względem gospodarczym w życiu wsi, lecz jest jeszcze inny czynnik społeczno-polityczny, nad którym nie można przejść do porządku dziennego.

Ludzie, którzy bezpośrednio stykają się ze wsią, a mam tu na myśli wieś kresową, zdają sobie dokładnie sprawę, jak silną powinna być tu przenikliwość żywiołu polskiego i to wyrobionego społecznie i fachowo.

Praca osadników wojskowych jest wielka i piękna, a owoce ich pracy obiegają dalekim echem po okolicy, lecz ci pionierzy stanowią małą ilość, a pole do pracy jest bardzo duże.

Wiadome jest, że w trakcie wykonywania prac scaleniowych wieś jest w większości wypadków pod wpływem mierniczego — należałoby więc ten moment wykorzystać i powinna wówczas nastąpić ściślejsza współpraca mierniczego z delegatem Izb Rolniczych.

Z chwilą zaś wydania przez mierniczego nowych warsztatów pracy, powinien zjechać agronom i dawać wskazówki gospodarzom, co uprawiać i jak, aby ich gospodarstwa były rentowniejsze, niż na gruntach w szachownicy.

Gdy się czyta w pismach rolniczych, że sprowadzono zza granicy nasiona słonecznika, dyni, czosnku, pomidorów itp. — a to wszystko możnaby u nas w większej części uprawiać, a nawet wywozić — to wówczas przychodzi człowiek do przeświadczenia, że coś nie jest dobrze.

Wiemy o tym wszyscy, że gospodarz na wsi pracuje w pocie czoła od świtu do zachodu słońca, a jednak wciąż narzeka — przyczyna prawdopodobnie tkwi w tym, że nie potrafi tak gospodarować na swoim gruncie, aby jego warsztat był rentowniejszy.

A więc w imię dobra ogólnego starajmy się o większe zbliżenie do wsi, a będziemy szczerze przekonani, że na owoce swej pracy długo czekać nie będziemy.

J. Marczyński.

W chłopskich oczach

Ostatnio we **„Wsi Polskiej"** stwierdziliśmy na tym miejscu,, że w każdym dniu, mimo nawału pracy przy żniwach, napływa do naszej Redakcji bardzo wiele chłopskich listów, w których wieś w gorących i jakże mocnych, choć zarazem prostych słowach wyraża swą gotowość do walki o najmniejszą nawet grudkę polskiej ziemi. W dalszym ciągu powiedzieliśmy, że „dzisiejsza wieś zrozumiała, iż czasy trudne, wyjątkowe wymagają wielkich wysiłków, rzetelnej pracy, jedności i zgody. Chłop dobrze ocenia obecne warunki i wie, że od jego postawy, od jego siły i woli walki oraz zwycięstwa zależy przyszłe zwycięstwo polskiego wojska"...

Tak, dzisiejsze trudne i wyjątkowe czasy wymagają przede wszystkim **jedności i zgody,** które to czynniki w myśl starego, ale jakże mądrego przysłowia budują, podczas gdy rozbicie i niezgoda rujnują. Wspomina o tym w swym liście p. **Fr. Szmyd** (syn Feliksa) z Hejworanki w pow. podhajeckim w woj. tarnopolskim, który w zakończeniu, życząc O. Z. N. owocnej pracy na polu zjednoczenia narodowego we wszystkich warstwach społeczeństwa i we wszystkich, nawet najdalszych zakątkach Rzplitej, tak pisze:

...„Oby głos, nawołujący do zjednoczenia, przeniknął wszystkie serca tak, jak niedawno przeniknęły je słowa naszego ministra spraw zagranicznych J. Becka: „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da", które to słowa napełniły nas dumą i radością, a na wroga spadły, jak grom z jasnego nieba".

Obok jednakże zgody i jedności, potrzeba czegoś więcej jeszcze, by naród nasz: silny, zwarty i gotowy — utrzymał swą siłę i zachował gotowość. Potrzeba **rzetelnej pracy.** Rzetelnej pracy na wszystkich odcinkach naszego życia. A więc i na roli, w gospodarstwie — wszędzie. Tymczasem jednak tej rzetelnej pracy u wielu się jeszcze nie widzi. Słusznie też zwraca na to uwagę **p. E. Kintopf** z Żurawca w pow. łukowskim, pisząc:

...„O, wielu gospodarzom - rolnikom pracować się nie chce. Niejeden z nich oddałby za bezcen swe gospodarstwo, byleby tylko mógł dostać się do miasta i dostać tam jakąkolwiek posadę. A przecież wieś utrzymać może w dobrobycie więcej jeszcze ludzi. Trzeba tylko, by chłopi umieli postawić swą gospodarkę rolną na odpowiednim poziomie, by umieli udoskonalić ją, co przyniesie im znacznie większe dochody. Zresztą i praca na wsi nie jest znów tak ciężka, by ją przeklinać, by od niej uciekać. Wszak miło przecież człowiekowi pracować u siebie i widzieć korzyści z tej pracy..."

W dalszym ciągu swego listu p. Kintopf wskazuje jeszcze na niski poziom czytelnictwa na wsi oraz na niską kulturę wsi polskiej mieszkańców, choć przecież:

„Ludzie na całym świecie są jednakowi. Ich kultura zależy od wychowania ich i pracy. Toteż my - Polacy, jeżeli chcemy, by nas zaliczono do narodów o wysokiej kulturze, musimy żyć inaczej: w poszanowaniu bliźniego, w zrozumieniu wydajności pracy, w garnięciu się ciągłym do wiedzy i t. d."

Zupełnie słusznie podkreśla również p. Kintopf, że dzisiejszy podział świata jest niesprawiedliwy, oraz że chleba dla ludzkości nie powinno brakować, jak nie powinno go brakować i na naszej wsi. Trzeba tylko — podkreśla to po raz drugi — jąć się pracy, do której rąk, zwłaszcza na roli, powinno braknąć.

Inny Prenumerator nasz, p. **J. Ciszewski** z Wawrzeńczyc z pow. miechowskiego w woj. kieleckim porusza niezmiernie ważne dla rozwoju naszego życia gospodarczego zagadnienie: sprawę budowy dróg.

„Coraz więcej przybywa nam dróg dobrych, kamiennych - pisze on - przy czym prace, czynione w tym kierunku, postępują szybko naprzód. Rok obecny zdaje się być rokiem ogromnego nasilenia na tym odcinku. Docenia to chłop, który jasno zdaje sobie sprawę z tego, czym jest dla niego dobra droga. Dla nas - chłopów jest ona pierwszą bramą na świat..."

Chłop też drogę użytkuje. To jednak powoduje niszczenie się jej. W związku z tym p. Ciszewski wskazuje, by konserwacji dróg poświęcono więcej uwagi. Łatwiej przecież coś naprawić, niż później, po całkowitym zniszczeniu, budować od nowa. Słusznie...

Tak to piszą nasi Prenumeratorzy i Czytelnicy. Tak przedstawiają się niektóre sprawy wsi w chłopskich oczach. Nie sposób wszystkich listów tu przytaczać, choć wszystkie poruszają ciekawe rzeczy. Związane ze wsią, która żywi i broni, która decyduje o naszej sile i potędze.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Ostatnio odbyło się w **Węgrowie** zebranie informacyjne członków i sympatyków O. Z. N., oraz młodzieży z terenu powiatu węgrowskiego przy udziale około 300 osób. Sprawy organizacyjne omówił **Antoni Nowacki**, po czym referat na temat „Organizacja Narodu i obrona Polski" wygłosił delegat Okręgu Warszawskiego O. Z. N. prof. **A. Markowski**. Wywody mówców spotkały się z całkowitym uznaniem słuchaczy.

W Mińsku Mazowieckim odbyło się ogólne miesięczne zebranie członków miejscowego Obwodu O. Z. N. Zebrani wysłuchali referatów posła **Kamińskiego** i **W. Brzozowskiego** na temat wycieczki rolników O. Z. N. do Danii.

W drugiej części zebrania dyr. **Łupiński** poruszył aktualne zagadnienia społeczne i polityczne.

W ostatnich dniach odbyły się na terenach obwodów O. Z. N. **Grodzisk Maz. i Żyrardów** następujące zebrania: w Komorowie k. Pruszkowa; w Lesznie k. Błonia; w Mszczonowie; w Grodzisku Maz.; w Błoniu; w Radziejowicach; w Baranowie k. Żyrardowa; w Żyrardowie.

Na zebraniach tych przemawiali posłowie: **Czarnecki, Filipski i Kobosko** — składając sprawozdania z prac parlamentarnych oraz zapoznając słuchaczów z aktualnymi zagadnieniami z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W gminie **Nielisz** powiatu zamojskiego odbyło się pod gołym niebem zgromadzenie członków i sympatyków Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wzięło udział ponad 500 osób.

Po omówieniu spraw organizacyjnych pos. **Wnuk** złożył sprawozdanie poselskie z sesji parlamentarnej, po czym omówił sytuację polityczną.

Na zakończenie zebrani odśpiewali Rotę, a następnie wzniesiono okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i Rządu.

W **Krzczonowie** powiatu lubelskiego odbyło się zebranie sprawozdawcze posłów Okręgu Lubelskiego z udziałem posła A. Kotera i posła mec. **J. Mazurkiewicza.**

P. pos. **Koter** złożył sprawozdanie z działalności Sejmu, omawiając w szczególności ustawy związane ze wsią, zaś pos. **Mazurkiewicz** omówił sytuację międzynarodową Polski, wskazując na konieczność zjednoczenia Narodu.

29 lipca odbyło się zebranie organizacyjne OZN w **Woli Duchackiej,** pow. krakowski, na które przybyli także obywatele z gminy Prokocim. Przewodniczył prezes oddziału **Franciszek Zamkowski.** Sprawozdanie poselskie oraz sprawy polityki zagranicznej, wewnętrznej i sprawy powiatowe omówił poseł **L. Rączkowski.**

W dyskusji podnoszono sprawy szkolne, budowę łaźni, sprawy bezrobocia, sprawy dróg.

W **Piaskach Wielkich** odbyło się zebranie organizacyjne OZN pod przewodnictwem mgr. **Michała Gryglowskiego.**

Poseł **L. Rączkowski** zdał sprawozdanie z prac parlamentarnych i omówił sprawy bieżące oraz powiatowe.

W ożywionej dyskusji podnoszono sprawy opłat rogatkowych od mięsa, które mieszkańcy wożą na sprzedaż do Krakowa, sprawy podatku ubojowego, oraz podatku drogowego od nieruchomości. Omawiano sprawy oddłużenia rolnictwa i podnoszono konieczność uruchomienia cementowni. Sprawy organizacyjne omówił płk. mgr. **Myrek.**

30 lipca odbyło się zebranie organizacyjne OZN **w Świątnikach Górnych** w sali Czytelni Ludowej, pod przewodnictwem prezesa oddziału ob. **Klementysa.** Na zebranie przybyli mieszkańcy okolicznych 5-ciu wiosek, wypełniając salę Czytelni i ogród przylegający do budynku.

Po zagajeniu zebrania zabrał głos poseł **L. Rączkowski,** który w bardzo szerokim wywodzie omówił sprawy rolnicze, chałupniczego przemysłu, powiatowe oraz politykę zagraniczną i wewnętrzną. O znaczeniu organizacji mówił płk. **Myrek,** po czym wywiązała się dyskusja, w której omawiano różne sprawy lokalne.

22 lipca w sali gminnej odbyło się zebranie organizacyjne OZN. z **Bronowic Małych** i okolicznych wsi, pod przewodnictwem prezesa Oddziału **Jana Guzika.**

Sprawozdanie poselskie i referat dotyczący organizacji i spraw powiatowych wygłosił poseł **L. Rączkowski.** Nad referatem wywiązała się długa dyskusja, w której poruszono szereg spraw aktualnych powiatowych, w szczególności sprawy szkół, szarwarków itd.

23 lipca odbyło się zebranie OZN. w **Mogile** pod przewodnictwem prezesa oddziału OZN. **Dr. Michała Fereta.** Poseł **L. Rączkowski** wygłosił referat, w którym zdał sprawozdanie z prac parlamentarnych, omówił politykę zagraniczną i wewnętrzną, wzywając przy tym do tworzenia kół OZN. w poszczególnych gromadach.

W dyskusji, jaka się wywiązała poruszano sprawę oddłużenia i opłacalności rolnictwa i organizacji. Omawiano sprawy powiatowe, dotyczące dróg, budownictwa wiejskiego, Kas Stefczyka i bezrobotnych.

W **Raciborowicach** odbyło się zebranie OZN. pod przewodnictwem prezesa Oddziału **Jana Zbroi.** Poseł **L. Rączkowski** w obszernym referacie zdał sprawozdanie poselskie, omawiając również sprawy organizacji OZN. i sprawy powiatowe.

W dyskusji Ks. Kanonik **Jamróz** przedstawił bolączki wsi należących do parafii, szczególnie sprawę szkoły w Raciborowicach, do której uczęszczają dzieci i z okolicznych wsi. Szkoła jest zupełnie zniszczona, wymaga natychmiastowej naprawy do czasu nim powstanie nowa szkoła. Podnoszono również sprawę dróg i przystanku kolejowego w Raciborowicach, sprawy oddłużenia i opłacalności w rolnictwie.

W wyborach do rady powiatowej w **Żywcu OZN.** uzyskał większość, zdobywając 14 mandatów, gdy Str. Ludowe dostało 3, i bezpartyjni 3.

Na terenie powiatu hrubieszowskiego w tych dniach zostały zwołane trzy zebrania członków Oddziałów Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W **Werbkowicach** na zebranie przybyli miejscowy ks. proboszcz, wójt gminy i sekretarz zarządu gminnego oraz kilkudziesięciu przedstawicieli okolicznych kół OZN. Po omówieniu spraw organizacyjnych przewodniczący obwodu OZN w Hrubieszowie insp. **Mieczysław Olszewski** wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedstawił współczesny typ Polaka gotowego oddać życie dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w razie potrzeby obrony granic, a następnie zanalizował cel i stanowisko Obozu w społeczeństwie. Zebrani przemówienie to nagrodzili gorącymi oklaskami, następnie wygłosił przemówienie **Leon Szymański,** przewodniczący oddziału. W czasie dyskusji poza sprawami organizacyjnymi poruszono sprawę budowy Domu Ludowego, który niewątpliwie zostanie zbudowany w najbliższych miesiącach.

W **Zawalowie** odbyło się zebranie członków Obozu Zjednoczenia Narodowego Oddziału w Miączynie. Po zagajeniu zebrania, przez **Antoniego Żołnierczuka,** referat o celach i pracach Obozu wygłosił przewodniczący obwodu hrubieszowskiego OZN insp. **Mieczysław Olszewski.** Referent przedstawił zebranym Obóz, jako wielkie ogniwo łączące najlepsze siły i jednostki Narodu Polskiego.

Z kolei wywiązała się dyskusja, w której poruszono między innymi sprawę opieki nad rolnikami.

Oddział OZN w Miętkim zwołał jednego dnia zebrania swych członków w dwóch punktach, a mianowicie w **Sahryniu** i w **Mirczu** ze względu na znaczną rozległość obszaru, na którym Oddział przejawia swą działalność. W Sahryniu zebranie odbyło się przy udziale kilkudziesięciu osób pod przewodnictwem **Tomasza Koperskiego,** przewodniczącego oddziału. Po omówieniu spraw organizacyjnych **Walenty Latoszek** wice-przewodniczący obwodu OZN w Hrubieszowie wygłosił przemówienie, w którym w mocnych i żywych słowach przedstawił zebranym obecne stanowisko Polski oraz podkreślił obowiązki obywatela i członka Obozu w stosunku do Państwa Polskiego.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję treści następującej: Zebrani członkowie i sympatycy Obozu Zjednoczenia Narodowego uchwalają stać wiernie przy Panu Prezydencie Rzeczypospolitej, Marszałku Śmigłym-Rydzu Wodzu Naczelnym Armii Polskiej i Rządzie Polskim oraz zjednoczyć się w zwartą siłę narodową, by przez to podnieść powagę i znaczenie Obozu.

Na zebraniu w Mirczu, omówiono sprawy organizacyjne oraz lokalne i gospodarcze. Między in. omówiono sprawę skupu zboża, cen zbożowych, budownictwa i zakupu drzewa na budowę.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję podobnej treści jak na zebraniu w Saharyniu.

Nowe spółdzielnie przetwórcze wełny

W Przedborzu, pow. konecki, została niedawno zorganizowana spółdzielcza przetwórnia wełny, która produkuje: włóczki, materiały ubraniowe, samodziały itp. Zatrudnia się tam tkaczy chałupników, wynagradzając ich o 100 proc. wyżej, niż przemysłowcy żydowscy.

W stadium organizacji jest Chrześcijańska Spółdzielnia Wełniarska „Runo" w Wolborzu, pow. piotrkowski, która już posiada własny dom fabryczny i część maszyn i w krótkim czasie zostanie uruchomiona. Organizowanie spółdzielni przetwórczych wełny przyczyni się niezawodnie do rozszerzenia i podniesienia hodowli owiec w Polsce.

Gospodarstwa współrzędne w południowej Polsce

Na terenie województw południowych występuje najsilniej rozdrobnienie gospodarstw rolnych i zagęszczenie ludności wiejskiej, co przyczynia się do stałej biedy właścicieli rolnych warsztatów pracy. Pragnąc umożliwić właścicielom tych karłowatych gospodarstw lepsze życie i możliwie jak najlepsze wykorzystanie posiadanego zagonu, wszczęto akcję organizowania gospodarstw współrzędnych, polegającą na wsadzaniu pewnych ilości drzew owocowych na polach uprawnych w ten sposób, aby ich rozstawienie (drzewek) nie przeszkadzało rolnikowi w normalnej aksploatacji gleby w uprawie zbóż, roślin okopowych lub pastewnych.

Akcję tę, jako bardzo pożyteczną, poparło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przez przyznanie kredytów w wysokości 80.000 zł, dzięki którym przystąpiono do produkcji drzewek owocowych, które będą przydzielane rolnikom tworzącym w swych gospodarstwach gospodarkę współrzędną. Dotychczas na terenie woj. krakowskiego wysadzono około 8 miln. drzewek owocowych. Akcja ta jest rozplonowana na okres 6 — 7 lat.

Klęska gradowa w pow. szczuczyńskim

W miasteczku Narbuttowo (dawniej Sobakińce) w pow. szczuczyńskim, spadł grad wielkości kurzego jaja. Czworo dzieci zostało zabitych, kilka osób dorosłych rannych. Wszystkie szyby w miasteczku zostały wybite. Niezebrane plony na polach — przedstawiają obecnie jedną wbitą w ziemię masę. Straty znaczne.

Kursy przetworów owocowych

Związek Kół Gospodyń Wiejskich na terenie województwa nowogródzkiego rozpoczął 1 sierpnia organizację na terenie całego województwa około 50 kursów przetworów owocowych. Akcja ta jest niezwykle celowa z uwagi na nieprzeciętny, tegoroczny urodzaj owoców w Nowogródczyźnie.

Wielkie czasy i małe obowiązki

Obecnie cały Naród Polski trwa w gotowości pochwycenia za broń w obronie niepodległości Ojczyzny. Ale gotowość nasza wyrażać się powinna nie tylko w nieustraszonym oczekiwaniu. Nie wiemy, kiedy wojna wybuchnie. Ale to wiedzieć powinniśmy, że przygotowania do wojny współczesnej są żmudne i trudne, że każdy z nas w zakresie drobnej nawet swej pracy, pozornie dalekiej od wojny, służy skutecznie tym przygotowaniom.

Rolnik ,który starannie sprząta zbiory, nie marnując ziarna, ma zasługę przygotowania kraju do wojny, bo zboże potrzebne będzie walczącemu żołnierzowi. Rolnik zatem powinien siać i orać z myślą, że pracuje nie tylko dla siebie i dla swej rodziny, swego syna czy brata ale i dla tych — którzy w krwawym znoju bronić będą granic i niepodległości kraju. Ziarno przeznaczone na sprzedaż do spółdzielni rolniczej lub na wolny rynek, powinno być suche i starannie doczyszczone, może ono bowiem być zakupione przez wojsko, a nikt przecież nie zechce karmić żołnierza mąką zatęchłą i mokrą lub zanieczyszczoną nasionami chwastów.

Dobry rolnik dba stale o swój sprzężaj, o konia jako o swego najlepszego pomocnika w pracy. Ze szczególną pieczołowitością rolnicy dbać powinni o konie, o ich zdrowie i siły teraz właśnie, gdy konie mogą być w każdej chwili potrzebne dla wojska — pod siodło dla kawalerzystów, czy też do armat lub taborów. Żołnierz polski ma dostać konia z rąk brata-rolnika w stanie zdrowym, dobrze odkarmionego, nie zanadto starganego pracą, zdatnego do natychmiastowego użytku.

Wozy, które również w pewnej chwili mogą być potrzebne wojsku, powinny być utrzymywane stale w najwyższym porządku — koła okute, o mocnych nowych dzwonach, wszystkie części należycie dopasowane i całe, z najtrwalszego wykonane drzewa. Wóz chłopski czy dworski będzie napewno potrzebny do przewożenia zapasów wojskowych. Kto zamiast porządnego woza dostarczy stary, rozsypujący się gruchot, ten będzie wyglądał jako pomocnik nieprzyjaciela i wróg własnego kraju.

Wśród młodzieży wiejskiej są dość rozpowszechnione rowery. Młodzież powinna dbać pilnie, by ten sprzęt utrzymywać stale w należytym porządku, by gumy były niezniszczone, klucz, pompka i wszystko, co jest potrzebne, były na miejscu, niezagubione ani zepsute. Sprzęt ten musi być w takim stanie, w jakim chciałbyś żeby się znajdował, gdyby tobie samemu wypadło iść z nim na wojnę.

Nie są to sprawy błahe. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby tak się złożyło, że większość sprzętu, jaki został oddany wojsku do użytku, była w stanie niezdatnym do pracy i działania — broń, konie, wozy, samochody, rowery! W takich warunkach o wygranej wojnie nawet mowy być nie może — klęska oczywista.

I dlatego to, oddając wojsku wóz, czy samochód, nie można zapomnieć o tym, że może właśnie na tym jednym wozie znajdzie się materiał wojenny, od którego dostarczenia na czas zależy los walki, życie lub śmierć naszego syna lub brata. Zbrodnią byłoby liczyć na to, że wśród wielkiej ilości dostarczonego wojsku sprzętu, ten twój zniszczony będzie wyjątkiem — bo niechby tak pomyślał ktoś inny jeszcze, co piąty lub dziesiąty — do czego by doszło? A przecież już jeden jedyny wóz-zawalidroga, który w zamęcie bitewnym rozpadnie się na zatłoczonej drodze, potrafi unieruchomić na długi czas całą kolumnę taborów i oddziałów. Na nic wtedy najlepszy duch wojska, jego bitność i gotowość do poświęceń — gdy jeden marny i zdawałoby się martwy przedmiot potrafi wszystko unicestwić, opóźniając lub uniemożliwiając walkę.

Dbając o rolę i jej płody, o sprzężaj i sprzęt, który może być potrzebny wojsku, rolnik polski w czasach obecnych dbać powinien również o zachowanie w dobrym zdrowiu siebie samego i synów swoich. Tylko bowiem człowiek zdrowy i silny może być dobrym żołnierzem.

Zwłaszcza zaś młodzież w czasach dzisiejszych powinna pamiętać, że jej zdrowie i życie do Ojczyzny należą, nie mogą być lekkomyślnie trwonione, ale zachowane być powinny na czas największej potrzeby, na czas walki z nieprzyjacielem.

Nikt nie potrafi dziś przeprowadzić granicy pomiędzy obowiązkami żołnierza, walczącego z bronią w ręku, a obowiązkami obywatela cywilnego, oddanego własnej, spokojnej pracy.

Wojna dzisiejsza będzie wojną „całkowitą" — cały Naród musi w niej wziąć udział.

Oto dlaczego, nie czekając aż zagrzmią armaty, już dzisiaj przygotować się powinniśmy do możliwości wybuchu tej wojny. Przygotowanie zaś nasze powinno polegać nie tylko na samym głoszeniu naszej gotowości, ile na sumiennym i rzetelnym wykonywaniu drobnych pozornie obowiązków, których należyte spełnienie musi nam zapewnić zwycięstwo.

Wolą polskie ziemniaki niż gdańską „wolność"

Ucieczki z terenu Niemiec nie ustają. Do tej pory przeszło granicę i skryło się na terytorium Polski szereg obywateli niemieckich, przeważnie wojskowych w mundurach w pełnym uzbrojeniu. Nie było natomiast wypadku, by uciekali z Gdańska, poza wypadkiem ucieczki kilkunastu wschodnio - pruskich „turystów" spod czułego oka Schupo oraz Gestapo gdańskiego. W tych dniach przekroczył w ciągu nocy granicę w okolicy Kartuz zbieg z obozu pracy Schlas Władysław, stacjonowany w obozie pracy w Grenzdorfie na terenie wolnego miasta. Schlas podał jako przyczynę ucieczki nieludzkie traktowanie, marne wyżywienie, oraz stałą, bez przerwy pracę w obozie. Schlas opowiada, jak się dostał do obozu pracy. Był bez pracy, skierował go Arbeitsfront do obozu pracy, gdzie miał dostać wyżywienie, mieszkanie skoszarowane i pracę, oraz zapłatę za pracę dla swej dość licznej rodziny. Trzeba było pracować w warunkach, o jakich nikomu się nie śniło. „Nasze mieszkanie w baraku przedstawiało obraz nędzy i rozpaczy — opowiada zbieg z Gdańska. — Warunki mieszkaniowe były straszne, spaliśmy jedynie trzy godziny na dobę po dwóch i trzech na jednej pryczy, na której leżała jakaś trawa, już na wpół zgniła i pełno w niej było robactwa. Rano, ledwie świt, już wstawaliśmy do pracy, bez pożywienia, bez gorącej nawet wody, i musieliśmy pracować 4 godziny na robotach ziemnych. Dopiero koło 7 rano dostawaliśmy jakąś ciecz, która podobno miała być kawą. Po „kawie" natychmiast dalej do pracy i tak do godziny 12. O 12 przerwa 15-minutowa na „obiad", na który dostawaliśmy polewkę z brukwi, zupełnie bez tłuszczu, a jeśli był w niej jakiś tłuszcz, to na pewno nie przypominał on żadnego ze znanych i jadalnych tłuszczów. Po tej polewce, do której nie podawano nawet spleśniałego chleba, zmuszano nas do dalszej pracy bez chwili poobiedniego odpoczynku i tak pracowaliśmy do g. 8 wieczorem. Mieliśmy więc 18 godzin pracy na dobę bez przerwy, bez odpoczynku.

Gorzej było, gdy któryś z nas narzekał na warunki. Gdy skończył swoją pracę wieczorem, zamykano go w ciasnej komórce, gdzie nie mógł ani stać, ani siąść i tak zgiętego trzymano o głodzie całą noc. To przeżywałem, wiem co to znaczy, tylko że mnie uprzednio skatowali do krwi, a później wsadzili do „beczki". Gdy rano mnie wypuścili, nie mogłem rozprostować kości, a przecież jestem młody i mogłem niejedno wytrzymać. A co się dzieje ze starszymi, tych to zamęczają na śmierć. Pogrzeby odbywają się po cichu nieomal w tajemnicy przed resztą członków obozu, ale my wszystko wiemy i wszystko widzimy. Jest tam nasza wielka rodzina, wszyscy jesteśmy nieszczęśliwi w „raju hitlerowskim".

Podczas pracy katowano nas, jakbyśmy byli skazani na ciężkie roboty, a przecież obóz pracy był „dobrowolny". Zgłaszaliśmy się tam w poszukiwaniu pracy i chleba, a wyzywano nas od ostatnich, nieludzko traktowano, obchodząc się z nami gorzej, jak najgorszy średniowieczny kat ze swoją ofiarą, skazaną na śmierć. Były wypadki, że niektórzy w tajemnicy ginęli, bo narzekali na ciężką pracę, a gdy im nie pomogła „beczka", to drugi raz znaleźli się w „szpitalu" obozowym podobnym do chlewa, gdzie rany po zadanych razach bykowcem gniły, powstawała gangrena i umierali. A ci, którzy wylizali się, poszli z powrotem do obozu pracy do najgorszych robót, do czyszczenia klozetów, gdzie ich znów katowano i nie dawano jeść.

Dziś głosy skarg i jęków moich braci z obozu dotarły już do gdańszczan, wiem, że dziś wiedzą, co to jest obóz i że żaden z nich nie zgłosi się do nich. Wobec tego partia stosuje dziś przymus. Gdy ktoś jes podejrzany choćby był najlojalniejszym obywatelem, kieruje się go do obozu, by tam doznał „rozkoszy rządów hitlerowców gdańskich". A dostają się do obozu przez donosicieli, przez osobistych wrogów oraz przypadkowo po prostu za nic.

Jestem szczęśliwy, że udało mi się uciec. Wolę raz dziennie jeść w Polsce ziemniaki, niż w Gdańsku być „wolnym obywatelem wolnego miasta Gdańska".

Spowiedź ta jest charakterystyczna i świadczy, że nie tylko w Niemczech działa Gestapo, że nie tylko w Niemczech są obozy pracy przymusowej, w której dzieją się nieludzkie historie, ale że dzieją się one również i na terenie Gdańska.

CZEKAMY NA ROZKAZ!

16 lipca br. Polski Związek Zachodni w Bobrowcu, pow. Starogard, urządził uroczystą akademię celem uczczenia rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Po zagajeniu prezesa Legonera zabrał głos ks. Szynwalski i ob. Rejzler. Ich patriotyczne przemówienia przerywano hucznymi oklaskami. Zebrani w liczbie ok. 600 osób z uznaniem przyjęli też rezolucję, w której wyrażono gotowość obrony granic i polskich praw w Gdańsku, gdy tylko padnie rozkaz Naczelnego Wodza.

Dalej uchwalono żądania: 1) zarządzeń odwetowych wobec Niemców za ucisk Polaków w Rzeszy, 2) rozwiązania organizacyj hitlerowskich w Polsce, 3) parcelacji majątków niemieckich i 4) wysiedlenia Niemców z pasa granicznego.

Koło P. Z. Z. w Bobrowcu
pow. starogardzki.

Podorywki

O podorywkach tyle się mówi i pisze, że częstokroć rolnik tytułem próby ją robi. Ale tutaj zdarza się często, że poprzestaje się na samym płytkim podoraniu ścierni. Rzecz prosta taka podorywka jest lepsza niż pozostawienie ścierniska bez podorywki, ale jej dobroczynne działanie będzie bez porównania większe, gdy będzie poddana innym jeszcze zabiegom, o których właśnie będzie mowa poniżej.

Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że podorywka powinna być bardzo płytka. Chodzi bowiem nie o głębokie poruszanie ziemi, gdyż głęboko wówczas zacznie przesychać, lecz właśnie o płytkie, aby warstwa sucha była cienka, a za to głębsze warstwy zachowają dużo wilgoci. Dla tego też należy podorywkę zbronować lekką broną wzdłuż orki, aby nie tworzyły się duże bryły suche, które źle chronią warstwy głębsze od wysychania. Następnie podorywka ma na celu odwrócenie wierzchniej warstwy, aby resztki pożniwne przegniły, wzbogacając glebę w materię organiczną. Orka więc powinna być płytką i powinna być zbronowana, aby ścierń dokładnie została przykryta ziemią. Przy zbyt głębokiej orce rozkład resztek pożniwnych nie odbywa się należycie.

Podorywka jako jeden z głównych celów ma na względzie walkę z chwastami. Wśród nich mogą być takie, które się rozmnażają bądź z nasienia, bądź z rozłogów korzeniowych (naprz. perz). Jeżeli jest sucho, to brona, a w razie potrzeby i kultywator wyciągnie dużo rozłogów perzu na wierzch, gdzie uschną. Ale podczas suszy nie kiełkują nasiona wielu chwastów dla braku wilgoci. W takim razie trzeba podorywkę w parę dni po pierwszym bronowaniu zwałować ciężkim walcem, aby docisnąć wierzchnią warstwę do dolnej. Woda zacznie podsiąkać, dzięki czemu chwasty szybko wschodzą w dużej ilości. Gdy tylko zauważymy to, trzeba natychmiast puścić bronę, aby zniszczyć wschodzące chwasty. Nie można bronowania zbytnio opóźniać, gdyż wyrośnięte chwasty nie dadzą się zniszczyć, ponadto utrudnia to i walkę z perzem. Jeżeli brona nie wyciągnie wszystkich rozłogów perzu, to trzeba dać kultywator a następnie zaraz znów bronę, która zniszczy dużo chwastów, a zarazem wyciągnie i otrzepie z ziemi rozłogi perzu.

Podczas częstych deszczów postępowanie będzie inne. Chwasty rozmnażające się z nasienia wschodzą wtedy masowo, wałować więc wcale nie trzeba. Broną niszczymy te chwasty. Z chwastami walka jest bardzo prosta i łatwa. Inaczej natomiast jest z perzem. Wyciągnięte przez bronę lub kultywator rozłogi perzu zostaną z powrotem wklepane przez deszcz w ziemię, a gdy tylko rozłóg taki zetknie się z wilgotną ziemią, — niezwłocznie czepia się jej, wypuszcza korzonki i pióra zielone, jednym słowem rośnie. Podczas częstych deszczów na wyschnięcie perzu liczyć nie możemy. Jeżeli jednak świeżo wypuszczone zielone pióra perzu zostaną przysypane ziemią, to perz pozbawiony liści przestaje rosnąć. Gdy tylko więc podorywka zazieleni się, trzeba natychmiast ją bronować dokładnie „na czarno".

Perz daje się we znaki zwłaszcza podczas dżdżystej pogody, gdyż ciepło i wilgoć sprzyja jego rozwojowi, trzeba więc ciągle bronować. Nie wyniszczy to wprawdzie perzu, ale powstrzyma go w rozwoju, a to ma również duże znaczenie, jeżeli bowiem nie damy mu się rozwinąć, to stosując podorywkę stale trafimy wreszcie na suchsze lato, kiedy perz wygubić można przez uprawę podorywki niemal doszczętnie.

Podorywka i jej uprawa — jak widzimy — nie wymaga żadnego nakładu pieniężnego, lecz jedynie pracy ludzi i koni. Jak obliczają doświadczeni rolnicy dobrze wykonana i uprawiana podorywka podnosi plon zboża o 1—2 kwintale na hektarze. Praca więc rolnika zostanie dzięki temu zupełnie znośnie zapłacona, warto przeto zabiegi e podjąć.

Gorycz ogórków

Niekóre warzywa nie dają się przechowywać czas dłuższy w stanie świeżym, natomiast pod postacią konserw mogą trwać całe miesiące. Ponieważ klimat nasz jest zupełnie odpowiedni dla uprawy tych warzyw, są one produkowane w dużych ilościach i powstał cały przemysł konserwowania i przechowywania ich. Surowcem do wyrobu konserw są oczywiście świeże warzywa. Trzeba zaznaczyć, że udanie się konserwy zależy w wysokim stopniu od jakości warzyw, które powinny odpowiadać określonym warunkom, co do wielkości, kształtu, koloru, smaku, zapachu i t. p., zależnie od warzywa, z którego konserwa ma być przygotowana.

Wśród takich warzyw, dużą rolę odgrywają ogórki, z których konserwy rozchodzą się z Polski na cały świat. Zwłaszcza dużo ich idzie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie mają ustaloną już markę. Płacą tam za nasze konserwy ogórkowe dobrze, ale też wymagają towaru najwyższej jakości. Tymczasem zdarza się, że surowiec nie odpowiada pewnym wymaganiom, co naraża na straty zarówno producenta jak i eksportera. Najczęszą wadą ogórków, o czym wie każdy producent, jest ich gorzknienie. Nie trzeba dowodzić, że gorzki ogórek nie nadaje się do spożycia, ani na surowo, ani jako kwaszony, ani wreszcie jako konserwa. Rolnik więc powinien wiedzieć od czego zależy gorycz w ogórku.

Przede wszystkim zależy to od odmiany. Są odmiany, które prawie zawsze dają ogórki, zawierające dużo goryczy i takich rzecz prosta trzeba unikać. Dzisiaj przemysł przetwórczy, przygotowujący konserwy ogórkowe, rozwinął się szeroko, rolnik więc, który zapewnił sobie zbyt na produkowane ogórki, powinien zasięgnąć wskazówki, jakich odmian przemysł ten wymaga. Nie można uprawiać odmian pierwszych lepszych, ponieważ wśród nich mogą się znaleźć takie, które odznaczają się wadami.

Niezależnie od tego jest cały szereg innych przyczyn, które wywołują gorzknienie ogórków. Na pierwszym miejscu trzeba postawić glebę. Ogórek nie znosi ziemi zbyt suchej, powinna ona zawierać wilgoć. Tym się tłumaczy, dla czego podczas suszy ogórki gorzknieją. Jeżeli rolnik może, to powinien rośliny podlewać, unikając jednak zbyt zimnej wody, która również może wywołać gorycz w ogórku. Nie może to być więc woda źródlana lub studzienna, a najlepiej z rzeki, gdzie woda ogrzewana przez słońce jest zawsze cieplejsza.

Bardzo ważne też jest nawożenie. Ogórek wymaga dużo składników pokarmowych, ale trzeba zwracać uwagę, aby nie było przenawożenia jednym składnikiem, gdyż wtedy ogórki gorzknieją. To znaczy, że powinna być między głównymi składnikami pokarmowymi — azotem, fosforem i potasem — zachowana pewna równowaga, unikając zarówno braku jak nadmiaru któregokolwiek z nich. Susza jest połączona często z dużymi upałami, otóż trzeba pamiętać, że zbyt silna operacja słońca wywołuje również gorzknienie ogórków. W miarę możności należy zacieniować rośliny przez wtykanie gałązek drzew liściastych. Przy zbiorze ogórków należy unikać przewracania pędów, ponieważ się skręcają, co przeszkadza naturalnemu krążeniu soków i też wywołuje gorzknienie ogórków.

Ogórki można z powodzeniem uprawiać na polu, upłaca się to doskonale w dobrych warunkach. Jeżeli jednak rolnik nie chce doznać zawodu, to trzeba zaspokoić wymagania tej rośliny. Nadmienić należy, że uprawa jej jest bez porównania rentowniejsza niż zbóż lub ziemniaków. Warto więc poświęcić jej więcej starań i zabiegów.

Ciekawostki

CO SIĘ WYRABIA Z PESTEK CZEREŚNI?

Ilość pestek rocznie wyrzucanych z czereśni wynosi w Polsce na pewno wiele tysięcy kilogramów. Nie wszędzie jednak tak gardzi się tym odpadkiem. W Stanach Zjednoczonych zbierają po domach wyrzucone pestki, które czyści się maszynowo, rozbija i przerabia na olej i makuchy.

Makuchy używane są jako nawóz i paliwo, podczas gdy olej z pestek czereśni służy do wyrobu rozmaitych preparatów farmaceutycznych i kosmetycznych. Olej ten po odbarwieniu i oczyszczeniu jest jasno-żółty i ma miły smak.

KOLOROWE JAJKA

Kolorowe jajka i pisanki znamy wszyscy dobrze z wielkanocnego stołu, ale żeby od razu kura znosiła jajko o zabarwionej skorupce, o tym chyba nikt jeszcze nie słyszał.

Otóż podobno pewien farmer amerykański mr. William E. Kirk, po wielu trudach i wysiłkach, osiągnął to, że kury znosiły jajka o skorupkach pięknie zabarwionych.

Dodawał on do pożywienia kur pewne środki chemiczne, które barwiły skorupkę na kolor zielony lub pomarańczowy.

Ważny ośrodek nauki gospodarstwa wiejskiego

Po wielu latach ciężkiej pracy i starań Związek Inwalidów Wojennych na piaskach i ugorach Gołotczyzny, pow. ciechanowski, stworzył ośrodek nauki gospodarstwa wiejskiego. Planowo rozbudowany gmach, obszerne, słoneczne sypialnie, cale wykładowe i korytarze, wreszcie małe gospodarstwo rolne, wyposażone w pełny inwentarz martwy i żywy, sad warzywny ogród owocowy, wreszcie pasieki. Liceum ma za zadanie przygotowanie młodzieży żeńskiej ze wsi do planowej celowej pracy w gospodarstwach rolnych i przygotowanie instruktorek oświatowych na wsi.

Nauka w liceum trwa trzy lata, obejmuje ona zagadnienia organizacji i prowadzenia gospodarstwa domowego, zagadnienia wychowania dzieci, racjonalnego żywienia, higieny, ekonomiki gospodarstw wiejskich, uprawę roli, roślin i ogrodnictwo, hodowlę zwierząt, towaroznawstwo, przetwórstwo artykułów produkcji gospodarstw wiejskich i handel tymi towarami. Celem praktycznego przygotowania do dalszej pracy, dziewczęta przeprowadzają ćwiczenia praktyczne w ogrodach, oborze i stajni oraz w pasiece. W gmachu szkolnym, w pracowniach fizyczno - chemicznych, kuchniach laboratoryjnych, bogato wyposażonych w sprzęt doświadczalny, prowadzi się ćwiczenia praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego. Szkoła obejmuje 42 ha ziemi, z których 20 ha zajmują sady i ogrody. Jest to trzecia z kolei w Polsce uczelnia tego typu, jeżeli jednak uwzględnimy, że inne uczelnie są kosztowne, gdyż znajdują się w rękach prywatnych, podczas gdy to liceum zostało przekazane państwu — należy stwierdzić, że posiada ono specjalne znaczenie w pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym wsi. Uczennice rekrutują się zasadniczo ze środowisk chłopskich, a więc tych, którym tego rodzaju szkolnictwo jest specjalnie potrzebne.

Szkoda tylko, że ogólna liczba uczennic, na jaką jest przystosowane liceum wynosi 150, po 50 na kursie. W roku bieżącym ukończyło kurs I około 40 dziewcząt, które przeszły z kolei na kurs II, rozpoczynający się od początku roku szkolnego. Piękna i pożyteczna inicjatywa, zasługująca w pełni na poparcie.

Hola! Panie soldat!



— Jestem soldat „prima",
Świetnie uzbrojony,
Wszystkich dziś pokonam,
Zagarnę miliony!



Hola! — Panie soldat!
Próżne twe marzenie. —
Gołe pięści polskie starczą
Na twe uzbrojenie.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. J. F. w pow. tczewskim.
Przetarg jest publiczny dlatego, że taki dla właściciela pod względem finansowym jest najkorzystniejszy. Zasadę tę można by zmienić przez odpowiednie władze samorządowe, ale trudne to będzie do przeprowadzenia, gdyż samorządy będą chciały, aby był jak największy dochód, a więc pieniądze na pokrycie wydatków samorządu.

Ob. Fr. Hajduk w pow. Święciańskim.
Zapewne pierwszeństwo przysługuje do zatrudnienia. Można starać się o koncesję wódczaną lub tytoniową. Byłoby wspazanym zapisać się do Związku Inwalidów. Również można zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego do Funduszu Pracy do referatu inwalidzkiego o zatrudnienie inwalidy.

Ob. W. Kowalczyk w pow. kozienickim.
Należy zwrócić się do Starostwa Powiatowego i Izby Rzemieślniczej i załatwić formalności, jakie są niezbędne do prowadzenia zajęcia. Wtedy w wykonywaniu zawodu żadnych trudności nie będzie. Intencja ustawodawcy była taka, aby zawód był dobrze i starannie wykonywany i przez ludzi do tych czynności przygotowanych, bowiem niefachowiec może przez nieumiejętność kłopotu narobić.

Ob. L. Chmielewski w woj. wileńskim.
Słusznie postąpiono. Tylko Sąd może inaczej podzielić i dopiero po prawomocnym podziale można będzie ziemię oddać. Dopóki to nie nastąpi należy na gruncie gospodarzyć. Jeśli dojdzie do sprawy sądowej — to należy bronić się starannie tak, jak to jest opisane w liście.

Ob. J. Pietkiewicz w woj. nowogródzkim.
Po osobie uznanej za zmarłą otwiera się spadek. Spadkobiercą jest córka, więc prawa do majątku niewątpliwe. Zgłaszać się ma prawo od chwili uznania nieobecnego za zmarłego. Należałoby spór polubownie załatwić.

Ob. W. Gramont w pow. brasławskim.
Jeśli wyrok prawomocny wyraźnie określa kto ze spadkobierców posiada i jaką część gruntu i budynków — to nowej sprawy robić nie należy. Wystarczy z Sądu wydostać tytuł wykonawczy, złożyć do Komornika i prosić Komornika o wykonanie wyroku Sądu przez wprowadzenie w posiadanie spadkobierców w ich części. Jeśli takiego wypadku nie ma, to jest 2 wyjścia: **dobrowolnie i polubownie porozumieć** się ze spadkobiercami i dokonać podziału nawet przy udziale geometry sprowadzonego na grunt na koszt wszystkich dzielących się. Jeśli chodzi o drugą sprawę — to jeśli jest tytuł taki, jak wyrok sądowy akt rejentalny, świadectwo hipoteczne stwierdzające prawo własności do posiadanego gruntu — to grunt taki w każdej chwili można przepisać na syna. Jeśli takiego tytułu nie ma — to można prawa spadkowe przepisać rejentalnie na syna.

Ob. I. Łaseckiego w pow. szubińskim.
Z treści listu widać, że należność została uiszczona całkowicie: częściowo w naturze i w gotówce. Przypuszczać należy, że to, co czyni w chwili obecnej przeciwnik, jest próbą wydostania jeszcze należności. Jeśli należność całkowicie została uiszczona — to nie należy nic odpowiadać; kwity zachować. Gdyby wystąpiono na drogę sądową — to wtedy trzeba będzie je okazać Sądowi i prosić o oddalenie pretensji zasądzenie kosztów procesu. Gdyby zaś coś należało się jeszcze — to trzeba wysłać resztującą różnicę pocztą zastępcy prawnemu z zaznaczeniem, że to jest reszta i że poprzednio było wpłacone 100 zł i w naturze zwrócono 1 metr żyta. Za monit nie należy płacić.

Ob. K. Popiela w pow. kościańskim.
Można zwrócić się do Starostwa Powiatowego o ukaranie sprawców za niewłaściwą jazdę. Można również wystąpić do Sądu Grodzkiego o zasądzenie należności za zniszczony rower. Do pozwu należy dołączyć świadków oraz jeśli można okazać Sądowi zniszczony rower. By opłat nie uiszczać, należy złożyć Sądowi zaświadczenie z Gminy stwierdzające zupełnet ubóstwo i pozostawanie bez pracy. Można również wystąpić ze sprawą karną o uszkodzenie mienia. Proces się wygra, jeśli świadkowie ustalą, że uszkodzenie nastąpiło z winy jadących samochodem.

Ob. B. Kostyra w pow. garwolińskim.
W sprawie pierwszej należy wystąpić do Sądu o dokonanie działów majątku spadkowego. W tym celu do pozwu działowego należy dołączyć metrykę śmierci osoby, po której pozostał spadek, metryki urodzenia dzieci tej osoby, jeśli były córki to i metryki ich ślubu, aby wykazać zmianę nazwiska i metryki śmierci, jeśli zmarły oraz metryki urodzenia dzieci (wnuków), jeśli wstępują w prawa spadkowe po swoich rodzicach. Również należy dołączyć świadectwo hipoteczne, stwierdzające, jaki pozostał do podziału grunt oraz zaświadczenie Zarządu Gminy stwierdzające, jaki majątek pozostał po zmarłym, jacy pozostali spadkobiercy. W drugiej sprawie Powiatowy Urząd Rozjemczy powinien orzec i o kosztach. Jeśli tego nie uczynił trzeba było wnieść skargę na to orzeczenie do Sądu Okręgowego. Zdaje się, że termin do wniesienia skargi takiej upłynął, wobec tego orzeczenie Powiatowego Urzędu Rozjemczego uprawomocniło się i obecnie nic już nie poradzi się. Na przyszłość trzeba uważniej pilnować sprawy — bo jeśli koszta nam nalżą się — to sąd by je zasądził.

Ob. J. Cyliński w pow. baranowickim.
Jeśli dług powstał przed 1 lipca 1932 r. — to jest rolniczy i wobec tego można go spłacać przedterminowo. O formie, w jakiej to należy uczynić, aby było dobrze pisaliśmy niejednokrotnie na łamach Wsi Polskiej.

Ob. M. Skoczylas w pow. lubelskim.
Plany budowlane, na terenach objętych planem zabudowy, są ważne 2 lata. Niezależnie od tego stracić mogą i wcześniej ważność, jeśli władze tak zarządzą. Chodzi bowiem o to, aby domy były budowane według nowoczesnych wymagań. Należy zwrócić się do władzy zabraniającej i prosić o bliższe wyjaśnienia.

Ob. J. Rodziewicz w pow. dzwiśnieńskim.
Można starać się w drodze spadku jako najbliższa krewna lub też o zasądzenie z masy spadkowej należności za pracę z tytułu tak zwanego niesłusznego zbogacenia. Należy zwrócić się do Rady Adwokackiej o wyznaczenie adwokata do prowadzenia tej sprawy na prawie ubogich, a on dalej sprawę pokieruje. Do podania w tej sprawie należy załączyć zaświadczenie gminne, stwierdzające zupełne ubóstwo osoby, która zamierza procesować się.

Ob. C. W. w pow. drohobyckim.
Należy złożyć podanie do Sądu Grodzkiego w sprawie poruszonej w liście.

Ceny ziemiopłodów

Cena za 100 kg parytet wagon w handlu hurtowym, siedziba giełdy w Warszawie: **pszenica** jednolita 22.50—23.00; zbierana 21.00—21.50; **żyto** I stand. 13.00—13.25; **owies** I stand. 21.25—21.75; zbierany 21.00—21.25; **jęczmień** przemiałowy 16.50—16.75; pastewny 16.25—16.50; **mąka pszenna** prima 35% 39.50—40.50; 65% — 30.50—31.50; **żytnia** I 30% 24.25—24.75; **żytnia** 55% 22.50—23.00; **koniczyna biała** 260.00—280.00; **peluszka** 25.00—26.50; **rzepak** zimowy 47.00—48.00; **siemię lniane** 52.00—53.00; **łubin niebieski** 11.50—12.00; **żółty** 16.50—17.00; **otręby pszenne** grube 12.00—12.50; **średnie** 11.25—11.75; **żytnie** 9.75—10.25; **makuchy lniane** 22.00—22.50; **rzepakowe** 12.25—12.75; **słonecznikowe** 19.50—20.00; **śrut soja** 23.50—24.00; **słoma prasowana żytnia** 3.00—3.50. Tendencja utrzymana.

WARZYWA

Cedula targu warzyw w Warszawie w złotych za 100 kg; **bób** młody 10.00—12.00; **fasola strączkowa** zielona 50.00—60.00; **żółta** 40.00—50.00; **melony** 130.00—160.00; **pomidory** okrągłe budynkowe I gat. 50.00—60.00; okrągłe budynkowe II gat. 30.00—40.00; **pomidory gruntowe płaskie** 32.00—40.00; II gat. 19.00—25.00; **szczaw** gruntowy 10.00—15.00; **szpinak** gruntowy 25.00—30.00; **ziemniaki** młode 10.00—11.00. Ceny za 100 pęczków, albo 100 szt.: **buraki** młode (botwinka) 5.00—7.00; **cebula** młoda I gat. 7.00—10.00; **kabaczki** 10.00—13.00; **kalafiory** I gat. 20.00—27.00; II gat. 10.00—15.00; **kalarepa** młoda 10.00—13.00; **kapusta** biała tegoroczna 12.00—17.00; II gat. 5.00—8.00; **włoska** 8.00—10.00; **koperek** 7.00—10.00; **koper** 7.00—10.00; **marchew** I gat. 8.00—13.00; **ogórki** 2.50—3.00; II gat. 1.00—1.50; **pietruszka** (natka) 15.00—20.00; **pory** 10.00—13.00; **rzodkiewka** 3.50—5.00; **sałata** gruntowa 2.50—3.50; **selery** I gat. 20.00—25.00; **szczypiorek** 3.50—5.00. Tendencja średnia.

LEN

Giełda lniarska w Wilnie notuje w złotych za 1.000 kg fr. st. zał. w dniu 1 sierpnia br. Len niestandaryzowany. Sortowany w/g typowych próbnych partii zbioru 1938 r.; włókno długie: **len trzepany Wołożyn** b. I skala 216.50 — 1.790—1.830; **len trzepany Miory** b. I skala 216.50 — 1.480—1.520; **włókno krótkie** (pakuły): kądziel grodzieńska b. I skala 200 — 1.540—1.580; **targaniec moczony** asort. I/II—50/50; skala 173.20 — 900—940; **targaniec Wołożyn** I/II — 50/50 skala 173.20 — 1.030—1.070.

MASŁO, JAJA I MIÓD

Związek Spółdz. Mlecz. Jajcz. płacił w dniu 2.8 za 1 kg I gat. loco skład odbiorcy: **masło** 2.90; **jaja** świeże wyborowe 1.20; **jaja** świeże 1.15; **miód** (Małop. Zw. Mleczarski, Kraków): **deserowy** 2.50—2.90; **podolski** 1.60—1.70; **miód jasny** I gat. 3.20;

RYBY

Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych R. P. ustaliło w zł za 1 kg od 24—29 sierpnia br. ceny następujące: **karp** 1.95—2.00; **szczupak śnięty** I gat. 2.50—2.70; **karaś** śnięty 1.20—1.40; **leszcz** 2.00—2.25; **średnica** 1.00—1.10; **drobnica** 60—70; **sandacz jez.** 5.00—5.25; **węgorz** 2.00—2.20.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DN. 13.VIII.

W audycji porannej dla wsi nadane zostaną:

O godz. 7.05 — Koncert w wykonaniu tria instrumentalnego Mieczysława Halika.

O godz. 7.30 — Gazetka Rolnicza.

O godz. 7.45 — „Przypomnienia na czasie".

Na audycję popołudniową dla wsi złożą się:

O godz. 15.00 — poseł Alfons Erdman, prezes O.T.O. i K. R. w Bielsku Podlaskim wygłosi pogadankę pt. „Nasza robota w powiecie". Prelegent opowie o pracach i wynikach ,jakie osiągnęło Towarzystwo Rolnicze w powiecie.

O godz. 15.15 — nadana zostanie wesoła audycja muzyczna pt. „Po jarmarku" w opracowaniu Władysława Waltera, w wykonaniu Wincentego Nowakowskiego i Władysława Waltera.

O godz. 15.35 — nadana będzie pogadanka aktualna.

O godz. 15.45 — nadana będzie audycja pt. „Równaj krok", w opracowaniu Aleksandra Niedbalskiego.

O godz. 16.15 — Sabina Krutkowska, gospodyni z pow. błońskiego, wygłosi pogadankę pt. „Organizujemy bursy dla młodzieży".

PONIEDZIAŁEK, DN. 14. VIII.

O godz. 20.25 — inż. Antoni Degórski wygłosi pogadankę pt. „Uprawa ozimin".

WTOREK, DN. 15. VIII.

O godz. 15.00 — „Nasze rozważania pożniwne", pagadanka w opracowaniu Stanisława Sienickiego.

O godz. 15.15 — nadana zostanie z Katowic audycja słowno-muzyczna pt. „Wieś śpiewa o żołnierzu".

O godz. 15.45 — Stanisław Nędza-Kubiniec, drobny rolnik z Podhala wygłosi aktualną pogadankę z okazji rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą.

O godz. 16.00 — Na zakończenie audycji dla wsi nadane zostanie słuchowisko pt. „Matka żołnierza" w opracowaniu Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej.

ŚRODA, DN. 16. VIII.

O godz. 20.25 — nadane zostaną „Nowiny Leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego, oraz informacje giełdowe.

CZWARTEK, DN. 17. VIII.

O godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogagandka oraz informacje giełdowe.

PIĄTEK, DN. 18. VIII.

O godz. 20.25 — Jak zwykle tego dnia, nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, DN. 19. VIII.

O godz. 20.25 — Bolesław Składziński wygłosi pogadankę pt. „Planujemy obsiewy".

O czym powinniśmy wiedzieć, soląc siano

Że solić możemy siano, nie trawę.

Że do solenia nadaje się siano z roślin trawiastych, z trawiastych zmieszanych z motylkowymi i z samych motylkowych.

Że do solenia siana przystąpić możemy już po pierwszym przewróceniu pokosów.

Że do solenia siana bierzemy sól bydlęcą mieloną, po 5 i pół grosza kilogram — 2 złote 37 groszy za 50 kilogramów.

Że do solenia siana z pierwszego pokosu bierzemy 1—2 kg soli na 100 kg siana, a do solenia potrawów — od 2 do 3 kg soli na 100 kg siana.

Że siano solimy poszczególnymi warstwami, każdą warstwę dobrze udeptując.

Że osolone siano możemy zostawiać na polu — wtedy stogi przykrywamy suchą słomą, żeby w niej osiadała parująca wilgoć.

Że osolone siano możemy składać do stodoły, wybierając koniecznie miejsca przewiewne.

Że osolone siano przechowuje się w dobrym stanie do wiosny i jest przez inwentarz chętnie jadane.

Jest lepiej

Każdemu, kto obserwuje dokładnie życie naszej wsi, rzuca się w oczy stały postęp zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i kulturalnej. Dzisiejsza wieś polska nie jest już wsią z okresu zaborów. Od czasów zaborczych wieś nasza zrobiła ogromny krok naprzód.

Jaka jest przyczyna tego stałego i coraz szybszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi? Przyczyn tych jest niewątpliwie bardzo wiele. Najważniejszą z nich jest ta, że żyjemy we własnym Państwie, którego władze nie utrudniają rozwoju wsi, jak było w czasach zaborczych, ale wszelki mi siłami starają go się pobudzić i ułatwić. Władze państwowe chronią działalność organizacyj rolniczych, rozbudowują szkolnictwo, zapomocą odpowiedniej polityki regulują życie ludności wiejskiej i całego rolnictwa.

Dzięki działalności Państwa, dźwiga się gospodarka wsi i podnosi się jej kultura.

Wszelako ogromne zasługi w rozwoju gospodarki i kultury wsi posiada Polskie Radio. Polskie Radio, jako instytucja państwowa, działalność swoją zharmonizowało z poczynaniami Rządu na terenie wsi. Polskie Radio stara się o ulepszenie gospodarki chłopskiej przez audycje fachowo - rolnicze, odbywające się kilka razy w tygodniu, usiłuje rozbudzić pęd do życia organizacyjnego, gromadnego, przez specjalne słuchowiska i pogadanki, uzasadniające konieczność organizowania się mas chłopskich.

Polskie Radio wreszcie dba o podniesienie poziomu kulturalnego ludności wiejskiej przez audycje, poświęcone kulturze zarówno ludowej, jak i ogólnonarodowej.

Zdrowa i tania podniela

Człowiekowi oprócz jadła konieczne są dla podtrzymania sił i humoru takie środki podniecające jak kawa, herbata, tytoń, ocet i t. p. Do najpopularnieszych przypraw stosowanych do podniesienia smaku i spotęgowania sił żywotnych i dobrego trawienia, należy ocet. Pamiętać należy, że dobry ocet nie jest szkodliwy dla zdrowia, przeciwnie — zachowując potrawy w świeżości, zapobiega ich psuciu się, a więc szkodliwości po spożyciu. Ocet potęguje smak i aromat jadła, a wiadomo, że jedzenie, które dobrze smakuje, daje podwójny pożytek.

Dobry, zdrowy, a przy tym trwały, czysty i tani ocet otrzymuje się najlepiej z esencji octowej. Buteleczka takiej esencji nie zajmuje w komodzie wiele miejsca, a parę kropel rozpuszczonych w wodzie, wystarcza do otrzymania doskonałego, zdrowego i trwałego octu stołowego lub kuchennego. Czystą, zdrową esencję octową, o gwarantowanej jakości, wyrabia wielka polska firma Zakłady Chemiczne „Grodzisk" S. A. Znakiem tej firmy jest „Rak" umieszczony na każdej buteleczce. Baczyć należy, aby taką esencję kupować, bo zdrowa, trwała, czysta i tania.

Komunikat

Od Spółki Akcyjne „Azot" w Jaworznie otrzymaliśmy komunikat, który poniżej zamieszczamy:

„Wobec szerzenia nieprawdziwych pogłosek, że sucha zaprawa „Ziarnik" jest wyrabiana na podstawie niemieckiej licencji, względnie, że jest to wyrób niemiecki — **stwierdzamy niniejszym, że „Ziarnik" wyrabiany jest przez nas od szeregu lat na podstawie recept, opracowanych przez polskich chemików po wieloletnich doświadczeniach polskich Zakładów Doświadczalnych.** — „Ziarnik", tak jak i wszystkie nasze środki do ochrony roślin, jest całkowicie polskim fabrykatem i nie ma nic wspólnego z wyrobami zagranicznymi.

Winnych rozsiewania tych niezgodnych z prawdą wiadomości, będziemy pociągali do odpowiedzialności sądowej.

Zarząd Sp. Akc. „AZOT" w Jaworznie".

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . — zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . — 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek. półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . . 250 zł
„ ¼ strony . . . 125 zł
„ ⅛ strony . . . 70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO *p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.